Nr. 248 (1370) Warszawa, Czwartek 15 Września 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	280.—
bez odnoszenia	„	260.—
Na prowincji miesięcz.	„	320.—
Zagranicą	„	400.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA		
w tekście (przed kron.)	Mk.	75
Nekrologi	„	50
zwyczajne	„	40
drobne za jeden wyraz	„	9

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk.—na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Program gospodarczy p. Głąbińskiego.

P. Głąbiński, występując z swoją ofertą na objęcie steru Rządu, ogłosił jednocześnie swój program gospodarczo - skarbowy. Znamiennem jest, że p. Głąbiński pominął zupełnie w swojej ofercie program polityczny. Widocznie był zdania, że nie ma się czem popisywać, że lepiej nie utrudniać sobie tworzenia Rządu specyficznie endeckiemi wynurzeniami. Te nie omieszkałyby się zjawić po dokonanym fakcie, to jest po dorwaniu się endeków do władzy. P. Głąbiński wolał poprzestać na „programie" gospodarczo - skarbowym, to znaczy na zlepku różnych pożądań gospodarczych, wypowiedzianych w Komisji skarbowo - budżetowej.

I oto wypracowanie p. Głąbińskiego „Gazeta Warszawska" okrzyczała jako wielkie dzieło, które przyniesie ratunek Polsce.

Lecz, o dziwo! Wbrew temu, co piszą dzienniki endeckie, jakoby „program" p. Głąbińskiego wywarł wielkie wrażenie — stwierdzić należy, że nikt, nikt dosłownie, nie zainteresował się nim. Zajmowano się tem właśnie, o czem p. Głąbiński wolał milczeć, to jest endeckim charakterem Rządu, nad którego skleceniem tak gorliwie pracował p. Marszałek. W tem słusznie widziano punkt ciężkości całego tego epizodu. Co się zaś tyczy rzekomego „programu" gospodarczo-skarbowego, to nikt nie był ciekaw tego, co p. Głąbiński obiecuje i jak to formułuje. Nikt nie wierzył w to, żeby p. Głąbiński dokonał naprawy gospodarczej. Jednocześnie zaś wszystkie stronnictwa zgóry były na to przygotowane, że za rządów p. Głąbińskiego nic się w systemie agrarno - kapitalistycznego paskarstwa nie zmieni.

Warto jednak rzucić okiem na ów program p. Głąbińskiego, aby zobaczyć, czem nas p. Głąbiński chce uszczęśliwić.

P. Głąbiński zaczyna od „uchwalenia ustawy monetarnej o złotym polskim i powołania do życia akcyjnego banku emisyjnego". Niema naturalnie nic łatwiejszego jak „uchwalić ustawę monetarną". Ale na czem to p. Głąbiński chce oprzeć nową walutę? jakie da jej pokrycie? jak ustali relację marki polskiej do złotego? skąd weźmie kapitał Banku emisyjnego?

Rzecz jasna — jest to zadanie ogromnie trudne, wymagające czasu i uprzedniego istnienia całego szeregu warunków, przedewszystkiem jakiego - takiego ustalenia się wartości marki i pozyskania kredytu zagranicznego.

Ale o tem wszystkiem p. Głąbiński nie wspomina. Ba, przecież o wiele jest wygodniejszą rzeczą, starając się o pannę, obiecywać jej złote góry. Ale p. Głąbiński wie dobrze, że obietnicy swojej nie wykonałby, choćby miał lepszą głowę i więcej energji, iż ma w rzeczywistości. Bo przecież jednocześnie p. Głąbiński „dąży stanowczo" do tego, żeby wybory były przeprowadzone „najdalej do 4 miesięcy". I w takim to krótkim czasie p. Głąbiński obiecuje wprowadzić nową walutę i powołać do życia bank emisyjny! Co za czarodziej!

P. Głąbiński mówi dalej o zmniejszeniu liczby urzędników i urzędów, co chyba nie jest szczególnie nowe. W praktyce sprowadzało by się to, za rządów p. Głąbińskiego, do zmniejszania liczby urzędników nie-endeckich i powiększania endeckich... P. Głąbiński obiecuje zmniejszenie wydatków, ale czyni to w sposób kapitalny. Oto zapowiada ograniczenie ilości samochodów i koni urzędniczych... Bardzo pożądana oszczędność, ale czyż takiemi drobnostkami p. Głąbiński chce uzdrowić budżet?! Natomiast p. Głąbiński ani słówkiem nie wspomina o zmniejszeniu wydatków na wojsko ani też nie myśli o oszczędzaniu miljardów, które skarb Państwa rzuca w paszczę kapitału!

A jak p. Głąbiński myśli napełniać skarb? Zapowiedzi brzmią radykalnie: „ściągnięcie pożyczki przymusowej", „nałożenie jednorazowej nadzwyczajnej daniny łącznie z wykonaniem reformy walutowej", „energiczne ściągnięcie uchwalonych podatków bezpośrednich oraz podwyższenie opłat skarbowych odpowiednio do spadku siły nabywczej marki polskiej na rynku krajowym" i t. d.

Szumnie, p. Głąbiński! Ale nikt p. Głąbińskiemu nie uwierzy, że on tę część swego programu zamierza wykonać. I tylko uśmiechamy się, gdy „Gazeta Warszawska" chwali się, jak to p. Głąbiński zamierza sięgnąć głęboko do kieszeni klas posiadających. Przecież to endecki minister skarbu p. Karpiński utrącił, z polecenia bankierów, pierwszą pożyczkę przymusową, uchwaloną przez Sejm! Przecież to endeccy bankierzy zbuntowali się przeciwko p. Wł. Grabskiemu, gdy ten przeprowadził w Sejmie drugą ustawę o pożyczce przymusowej! Przecież endecja tak radośnie witała p. Steczkowskiego właśnie dlatego, że utrącił tę drugą pożyczkę przymusową! Przecież kolega p. Głąbińskiego z klubu L.-N. p. Czetwertyński zapowiedział, że w razie powiększania ciężarów podatkowych ziemianie ograniczą uprawę!

Po cóż jednak mnożyć przykłady? N. D. jest stronnictwem obszarników i kapitalistów — i ci dobrze wiedzą, że za rządów endeckich nie stanie się żadna krzywda ich kieszeniom. Zapowiedzi p. Głąbińskiego traktują oni tak samo poważnie jak my.

Ale p. Głąbiński niekiedy jest szczery i niektórych obietnic swoich nie rzuca na wiatr. Kiedy p. Głąbiński mówi o kilkakrotnem podwyższeniem podatków od tytoniu, cukru, spirytusu, nafty i t. d., kiedy domaga się natychmiastowego podwyższenia dochodów z przedsiębiorstw państwowych (koleje żelazne, poczta i telegraf) tak, aby znikły dotychczasowe niedobory — kiedy p. Głąbiński z takim występuje programem, to można być pewnym, że wykonałby go w całej rozciągłości i z całą bezwzględnością. Z tej obietnicy zwalenia ciężarów państwowych na masy pracujące, wywołania większej jeszcze drożyzny — p. Głąbiński wywiązałby się niewątpliwie.

O zatamowaniu drożyzny, o walce z lichwą i spekulacją w całym programie p. Głąbińskiego niema ani słówka. Należy tu podnieść z uznaniem, że w tej przynajmniej dziedzinie p. Głąbiński oszczędził sobie kłamstwa. Ale jakże znamiennem jest dla narodowej demokracji, że występując z programem gospodarczym w czasie szalejącej drożyzny, kiedy ta klęska tak straszliwie dolega masom robotniczym i pracowniczym — narodowa demokracja sprawę drożyzny, lichwy i paskarstwa zupełnie pominęła!

Natomiast, oczywiście, p. Głąbiński nie omieszkał zalecić się paskarzom wszelkiego paskarskiego rodzaju jako bezwzględny zwolennik wolnego handlu i wróg mieszania się państwa do stosunków gospodarczych.

Paskarze mrugają porozumiewawczo: wiedzą oni, że p. Głąbiński tylko wtedy jest przeciwnikiem wdawania się Państwa w stosunki gospodarcze, gdy to nieprzyjemne jest klasom posiadającym. Ale rozumni paskarze może nawet uczują pewien niesmak z powodu „wolno-handlowego" zagalopowania się p. Głąbińskiego. Bo czyż im mało jeszcze tego, co zrobił pod tym względem Rząd p. Witosa? Czy p. Głąbiński chce go zakasować w „paskopiastowstwie"? Gdzie p. Głąbiński jeszcze widzi „rekwizycje i sekwestry", do których zniesienia potrzebny jest jego rząd? Do jakiejże to lichwy i jakiego rozboju agrarno-kapitalistycznego chce doprowadzić p. Głąbiński, jeżeli mu niedość jeszcze tego, co sprawiła wolnohandlowa koalicja endecko-ludowcowa?!

MIKOŁAJ HANKIEWICZ.

Ukraina i Polska.

II.

Dawna historja naocznie wykazuje, jak tragicznie skończyły się wojny między Ukrainą a Polską. Tryumf Polski pod Beresteczkiem doprowadził do Perejasławia; Ukraina rzuciła się w objęcia Moskwy. Od Perejasławia historja poszła szlakiem „Ruiny" do Połtawy. Odtąd nabiera rozpędu i idzie dalszy pochód zaborczy Moskwy, rozpoczynając się pierwszemi atakami Piotra I na Polskę, a kończąc się za Katarzyny II rozbiorem Polski. Zwycięstwo Polski nad Ukrainą skończyło się tragicznie dla wolności i niepodległości Polski. Ale i Ukraina nie miała powodu do radości, widząc pogrom swojej zwycięskiej rywalki. „Patrjotom" ukraińskim bardzo słusznie kiedyś powiedział Szewczenko: „Chełpicie się: my — Polskę kiedyś zawaliliśmy! Prawda Wasza: Polska upadła i Was zadławiła".

Historja wszystko to wykazuje dobitnie. Ktoś powiedział: historja uczy tego, że nikogo niczego nie nauczyła. Ale jest to tylko połowa prawdy. Historja jest księgą na siedm pieczęci zamkniętą jedynie dla reakcjonistów, dla tych, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli", a właściwie niczego nauczyć się nie chcą.

Ale teraźniejsza Polska i Ukraina teraźniejsza — to przecież nie jest już Polska i Ukraina XVII wieku; — ta Polska, która świadomie walczyła i wywalczyła sobie wolność i niepodległość i ta Ukraina, która teraz o swoją wolność i niepodległość walczy.

Dwie jaskrawo rozbieżne, wrogie sobie nawzajem tendencje zaznaczyły się w polityce nowej republiki polskiej wobec Ukrainy. Jedna — to polityka imperjalistów polskich, wszechpolskich hakatystów, godnych spadkobierców dawnych „królewiąt", co to zdławili i ujarzmili Ukrainę po to tylko, by ją razem z Polską oddać moskiewskiej carycy. Są to ci sami imperjaliści, którzy ustami Dmowskiego uroczyście „bez zastrzeżeń" stali na gruncie „rosyjskiej państwowości", którzy ustami St. Grabskiego i tajnemi jego memorjałami składanemi grafowi Bobryńskiemu oddawali Rosji całą Wschodnią Galicję po San a Polskę zjednoczyć chcieli pod berłem Romanowych. Oni to wypowiedzieli nieubłaganą wojnę Ukrainie; — a kiedy historja, mimo ich woli, dała wolność i niepodległość Polsce, chcą podzielić Ukrainę między Polskę i Rosję i na takiem braterstwie, opartem na ujarzmieniu rozdartej Ukrainy, opierają zagraniczną politykę Polski.

Nie dziw, że cała ich nienawiść zwraca się przeciw tym lepszym elementom demokracji polskiej, dla których polityczna niepodległość narodów pomiędzy Polską a Rosją mieszkających, a więc Litwy, Białorusi i Ukrainy jest warunkiem niepodległości Polski.

Wszechpolacy dotąd nie mogą darować Piłsudskiemu słów jego, które wypowiedział podczas pochodu na Ukrainę wiosną 1920 r. w Winnicy: „Nie ja, sługa swego narodu, decydować mam o przyszłości Ukrainy. Suwerenna republika ukraińska w porozumieniu z suwerenną polską republiką ułożą platformę wzajemnych stosunków między Polską a Ukrainą".

Między obu temi prądami toczy się zaciekła walka, — zarówno w zewnętrznej jak i wewnętrznej polityce. I ścisły związek między wewnętrzną a zagraniczną polityką przejawia się jak najjaskrawiej w stosunku rządu polskiego do ziem ukraińskich, które pokojem ryskim Rosja odstąpiła republice polskiej. Odnosi się to do polskiej polityki „na Kresach", do polskiej polityki we Wschodniej Galicji, na Chełmszczyźnie i na Wołyniu.

Piłsudski powiedział kiedyś w przemówieniu do urzędników polskich „na Kresach", że najlepszą polityką tam jest „uczciwa" polityka, — t. zn. polityka, która uwzględnia życzenia ludności tamtejszej i zadowalnia jej potrzeby. Ale polityka polska „na Kresach" trzyma się najgorszych wzorów dawnych rządów zaborczych. Piszą o tem nietylko gazety ukraińskie, nietylko mówią o tem specjalne delegacje ukraińskie, do Warszawy wysyłane, piszą o tem nietylko polskie socjalistyczne i demokratyczne gazety, jak „Robotnik", „Trybuna", „Przymierze", — nietylko mówią o tem interpelacje polskich posłów socjalistycznych. Przed kilku dniami pisał o tem w artykule wstępnym organ stronnictwa, stojącego obecnie u steru rządów, — „Kurjer Lwowski". I organ ludowców wskazuje na to, że dzieją się te rzeczy głównie dlatego, ponieważ w grę tu wchodzi interes obszarników polskich „na Kresach"; ci, którzy kiedyś robili „karne", wojenne ekspedycje na wieś przy pomocy okupacyjnych wojsk niemieckich, przy pomocy wojennych „milicji" za czasów Skoropadskiego, obecnie stoją pod protekcją rządowych organów republiki polskiej i dyktują im ich politykę...

Samobójcza wewnętrzna polityka organów polskiego rządu, idzie równolegle z zagraniczną polityką reakcji polskiej, która zwalcza zaciekle a konsekwentnie wszelką myśl o politycznej niepodległości sąsiednich narodów, Białorusi i Ukrainy, nazywając plany tych polskich polityków, którzy dla Polski oparcia szukają w sojuszu z niepodległemi republikami sąsiedzkiemi — „utopją", jeśli nie „zbrodnią".

A tymczasem najbardziej realną dla nowej republiki polskiej — jest właśnie ta polityka „utopji", — realną zarówno dla utrwalenia demokracji w Polsce, jak i dla zabezpieczenia jej politycznej niepodległości.

Tylko polityczna niepodległość narodów, sąsiadujących od wschodniej granicy z Polską, tylko wolność i niepodległość narodów z pod caratu wyjarzmionych, i sojusz między niemi może zabezpieczyć zarówno Polskę jak i te narody od wszelkich zamachów imperjalistycznych, zarówno zamachów „odnowionej" a „jednej i niepodzielnej" Rosji jak i tych imperjalistów, którzy przykryci czerwonym sztandarem Rosji sowieckiej bagnetami krasnoarmiejców prowadzą dalej politykę „zbierania ruskich ziem". — a zabezpieczyć też może Polskę przed restauracyjnemi planami reakcji pruskiej, tej naturalnej sojuszniczki „jednej i niepodzielnej" Rosji.

I tylko stworzenie Ukrainy niepodległej da możność Polsce pozbycia się fatalnej polityki „na Kresach". Wolna, niepodległa Ukraina potrafi w porozumieniu z polską republiką sprawiedliwie, na podstawie etnograficznych zasad, rozstrzygnąć sprawę granic między obu

Głosujcie na listę Nr. 5 przy wyborach do Kasy Chorych.

republikami, rozstrzygnąć sprawę Wschodniej Galicji, Chełmszczyzny i Wołynia.

I dla demokracji polskiej i dla zabezpieczenia niepodległości Polski konieczny jest jej sojusz ze wszystkiemi narodami carskiego imperjum od Finlandji do Kaukazu, konieczna jest — wolna, niepodległa, demokratyczna republika ukraińska.

Mały feljeton.

Koniokrady.

Jachał se od roku na kobyle rządowej gospodarz Witos. Chabeta była narowista a chuda, bo jej owsa skąpili ziemianie i chłopi. Ale Witos jak wlazł na nią, tak siedział.

Aliści od dwóch miesięcy zawiść okrutna jena wiercić wątroby jego somsiadów z prawicy, panów Dubanowicza, Głąbińskiego, Skarbka, ks. Teodorowicza i jenszych. Kucali se pod Sejmem, kiej Witos dosiadał szkapiny i dalej ugwarzać, złe oko puszczając na gospodarza:

— A to, patrzta, bracia w „Bogu i Ojczyźnie", jak to on majda już nogalami. Ani chybi, rychło zleci — powiada słodko ks. arcybiskup.

— Popręg mu pęknie — wścibił świętobliwie ks. Lutosławski.

— Kobyła ledwo się włecze. I pewnie, bo o pustym brzuchu daleko nie zajedzie — z dobrotliwym uśmiechem zauważył Wł. Grabski, majster od spuszczania marki w dół.

I tak se ugwarzali miłosiernie, aż nawet jednego razu — było to w lipcu — poseł Dubanowicz podleciał i chycił kunia Witosowego za ogón, pragnąc go wywalić. Ale zanim się spostrzegł, gospodarz zdzielił Dubanowicza batem bez kuper i pojechał gwiżdżający. Wściekłość tedy zielona jena wzburzać wątroby braciaszków z prawicy. I nuż, ile razy spotkali gdzieniebądź Witosa, rzucać pod kopyta kobyły żabki, petardy, kamienie, albo zgoła szczuć nań psami — a to zawsze wśród głośnego odmawiania paciorków i żegnania się krzyżem świętym. Taki to pobożny naród te endeki, chadeki i osoby duchowne.

Nareszcie szewcka pasyja wzięna Witosa. Zesiadł ze szkapy i krzyknął do somsiadów:

— Zazdrość skręca wam kiszki, psiawiary. Dobra. Jedźta same!

Zeskoczył z kunia, przywiązał go u płota w sadku sejmowym i pojechał do Wierzchosławic. Wyszedł se wtedy z Sejmu ekonom Trąmpczyński, zobaczył jak i co i krzyknął:

— Ha no, mościewy. Przegnaliście Witosa z kobyły, to se ją bierzcie. Chtóry siada?

Na to podniósł się ekscelencja austrjacka Głąbiński i zaczął zbliżać się do wierzchowca, ale musiał ci jakoś niezdarnie podchodzić do zadu bydlęcego, bo ani się obejrzał, jak szkapa machnęła kopytem i ekcelencyja furknęła o dziesięć kroków, żałośliwie postękując.

A była to godzina 2-ga po południu we wtorek. Więc gazeta „Rzeczpospolita" ogłosiła grubym drukiem: „Ekscelencja Głąbiński siedli na kobyłę". Kiej to posły usłyszą, zleciały się, jak te dzieciska we wsi, na widok hecarza z małpą i tresowaną papugą. Stanęli i patrzą, jak to się jeździ po austrjacku. Ano ekscelencja poci się, drży, ale ciągiem lezie do kunia, jak niedźwiedź do miodu. A to kobyle nasienie, co go ino ujrzy, wierzgnie, albo zajedzie bez łeb ekscelencki ogunem — i pan profesor nijak nie może poradzić. Tak to, mościewy, nawet stworzenie boskie brzydzi się endekiem. Przylecieli nareszcie Nowaczyński z Perzyńskim i dalej podpierać swego dobrodzieja. Ten go wspomaga za kuper, ów podstawia mu plecy, a z boku ks. arcybiskup nic ino błogosławi i klepie pacierze na intencję sprawy. W końcu nadleciał jeden parobas z folwarku Dubanowicza, bardziej zwyczajny kuni, ułapił ekscelencję za żebra i wpakował na siodło.

— Siedzi! Siedzi! — zaczęli szeptać posłowie i dziwować się, a szumieć, kiej te szerszenie w ulu. A ekonom sejmowy zacierał ręce.

Była to godzina czwarta. I trzeba nieszczęścia, że wylaz kasi z za węgła Barlicki, ten specjalista czerwony, ale sprawiedliwy, i zobaczywszy, co się święci, zdumiał się i rozgniewał. Jak to? — kobyłę kradną i nikt koniokrada nie zegna? Jak się nie weźmie pod boki, jak nie huknie:

— Te, ekscelencyja! Wasz kuń? Kupiliśta? A to to w biały dzień będziecie kradli? Na ziemię, koniokradzie!

Tera dopiero poniektóre posły wzięny na rozum. A wiadomo, jak to chłopi nienawidzą koniokradów. Podniósł się krzyk straszliwy: „Na ziemię! oddaj kobyłę! Koniokrad! Koniokrad!"

Kobyła stuliła ze strachu uszy, zaczęna kwiczeć, wyć i pyskiem machać. Naraz jak nie brykinie, jak nie zadrze przednich kopyt — i ekscelencja w jeden mig grzmotnęła o ziemię. Przylecieli do profesura przyjaciele i dobrze, że go porwali ze sobą, boby go chłopy sprały, jako że nienawiść mają okrutną do koniokradów.

Tak to Głąbiński ledwo siadł na kunia, rządowego — zaraz zleciał. A kobyła, jak ją Witos ostawił, tak i czeka u płota, żując wędzidło z głodu. Biedne konisko!

Zyslaw.

Wywiad o stosunkach gdanskich z tow. Mauem,

członkiem Konstytuanty Gdańskiej.

Korzystając z obecności tow. Maua na zjeździe w Bydgoszczy, otrzymałem cały szereg cennych informacji, które komunikuję czytelnikom „Robotnika".

— Jaki był przebieg znanych awantur reakcyjnych w Gdańsku?

— Z powodu podwyższenia ceł na zboże i ogólnej drożyzny proponowaliśmy urządzenie manifestacji, a wobec zakazu demonstrowania proklamowaliśmy strajk powszechny. Strajk nosił charakter gospodarczy i był protestem przeciw szalejącej drożyźnie.

Tymczasem reakcja wilhelmowska w Gdańsku, z Sahmem na czele, upojona piastowaną władzą, określiła strajk tak, jak Wasz Witos określił, „że jest do dzieło płatnych agentów obcych państw, jak również podszczuwaczy i zbrodniarzy". Tę niesłychaną obelgę wobec klasy robotniczej prezydent Sahm rozplakatował po mieście, co ostatecznie dolało oliwy do ognia.

Przypuszczam, że była to przez senat zaaranżowana prowokacja w myśl zasady: „Możesz mnie nienawidzieć, ale się mnie bój!" Chęć zastraszenia klasy robotniczej uzbrojonymi najemnikami („Sipo"). Właściwe zaburzenia, niesłychane ze stanowiska parlamentarnego, były w Sejmie. Przed Sejmem zastaliśmy uzbrojoną „Sicherheitspolizei", gmach parlamentu otoczony drutem kolczastym i oddział z karabinami maszynowemi. Zażądaliśmy usunięcia policji z gmachu parlamentu. Przewodniczący Mathei odmówił, wobec tego usiłowaliśmy zerwać posiedzenie.

Po rozwiązaniu posiedzenia wskakuje na trybunę „senator" Schümer, przedstawiciel chadeków, i podniesionym głosem, wskazując na posłów Schmidta i Rahma (komunistów), zaczął krzyczeć: „Policja! aresztować mi zaraz tych zdrajców".

Żołdacy niewolniczo spełnili rozkaz bezczelnego satrapy i gwałciciela prawa.

Wywiązała się wrzawa nie do opisania, rozlegają się okrzyki: „Precz z wojskiem z gmachu"! „Precz z satrapją"! „Hańba łotrom"! „Łajdak"! „Zbrodniarz"! „Junkier"! i t. p.

Szczytem bezczelności było ukazanie się majora w hełmie bojowym na mównicy poselskiej, który w tonie junkierskim zażądał od posłów rozejścia się. Czynem tym Senat z Sahmem na czele pogwałcił zwyczaje parlamentarne całego świata i oddał na pastwę wojska i policji posłów. Postępek ten nie ma równego w historji.

Oto co znaczą swobody konstytucyjne, nietykalność poselska w rękach reakcyjnej kliki.

— Co się dzieje z aresztowanymi posłami?

— Siedzą w więzieniu, a prokurator wytoczył im sprawę na zasadzie dawnego kodeksu pruskiego, który obowiązuje w „wolnem" mieście Gdańsku. Jest to paragraf, podobny do Waszych paragrafów ustawy karnej, z których — jak słyszę — robi Wasze sądowaictwo w stosunku do Was częsty użytek.

— Jakie stanowisko wobec tych jaskrawych pogwałceń zajmują frakcje socjalistyczne w Konstytuancie?

— Różne, ja i moi przyjaciele polityczni uważaliśmy, że po tych łajdactwach Senatu jedyna droga dla partji politycznej to najostrzejsza opozycja. Jednak w tym wypadku frakcja socjalistów większości odmówiła współdziałania, oświadczając, że na opozycję z racji tych wydarzeń się nie zgodzi. Komuniści również zajęli stanowisko wymijające, zadowalając się tylko mocnym frazesem. Słowem, że propozycja nasza była odosobniona.

— Jak te wydarzenia wpłynęły na organizację komunistyczną?

— Tak, jak to zwykle się dzieje u ludzi frazesu. Deklamując wciąż o rewolucjach, dyktaturze i t. p., w momencie czynu tracą głowę i zmysł orjentacyjny, i wtedy to okazuje się nicość ich frazesu i różnica pomiędzy teorją a praktyką. Daje się zauważyć obecnie otrzeźwienie z gorączki moskiewskiej w szeregach znajdujących się pod wpływem komunistów.

Organizacja nasza rozszerza się nietylko w mieście, ale i na prowincji i jest nadzieja, że ludzie odróżnią prawdę od fałszu.

Zresztą na naszym gruncie przywódcy komunistów to kupcy w wielkim nowoczesnym stylu — miljonerzy.

— Czy Wasze usiłowania zreformowania Senatu gdańskiego mają widoki powodzenia?

— Tak jest. Na zasadzie naszych skarg do Ligi Narodów obcięto panom senatorom dwunastoletni czas trwania kadencji do lat pięciu, co prawdopodobnie boleśnie odczuli.

— Wobec pogwałcenia prawa, czy wysoki komisarz Ligi Narodów — Haking nie interwenjował w sprawie aresztowanych?

— Stanowisko gen. Hakinga jest dosyć trudne. Jest on bardzo często arbitrem w sprawach, które wywołują roznamiętnienie różnych stron, krzyżujących się wpływów jawnych i zakulisowych różnych państw i t. p.

Jednak podkreślić muszę, że jako Anglik ma poszanowanie dla tradycji parlamentarnych i zakusów dyktatorskich Senatu popierać nie będzie; oświadczył on, że jest zwolennikiem prawa.

— W jakiej formie przejawia się obecnie Wasza walka z uroszczeniami reakcji?

— Przed dwoma tygodniami wnieśliśmy do Ligi Narodów skargę na krzyczące pogwałcenie w sześciu wypadkach naszej konstytucji przez Senat z prezydentem Sahmem na czele. Klika ta szanuje wtedy prawo, kiedy jest poparte siłą, a tak codziennie łamie i gwałci ustawy i przepisy.

— Jak się przedstawia budżet i stan finansowy wolnego miasta Gdańska?

— Podobnie, jak Wasza gospodarka państwowa.

Spychanie ciężarów podatkowych na podatki pośrednie, oszczędzanie kieszeni burżuazji, paskarzy i szalone obciążanie ludności wydatkami na wojsko, które pod różnemi ano-

4)

ROMAIN ROLLAND.

—o—

Piotr i Łucja.

IDYLLA TRAGICZNA.

Przełożyli: Marja Zabojecka i Henryk Bezmaski.

Od długich miesięcy jego rozwój umysłowy był zawieszony, jak wzrost młodego drzewa, które pokryte kwiatami, nagle pada ofiarą spóźnionego mrozu. Nie należał do owych praktycznych młodzieńców, którzy korzystali z przywilejów ochotnikom nadawanych i biegli do komisji egzaminacyjnych, aby tam osłonić się łatwo udzielanym dyplomem. Nie należał i do tych, którzy czując czyhającą na nich śmierć, pracują we dwójnasób, aby możliwie nasycić ciekawość poznania i zdobyć wiadomości, których nigdy nie będą mogli sprawdzić w życiu. Uczucie pustki, która była u kresu, pustki, która kryła się wszędzie pod bezlitośną i głupią illuzją świata, mroziło wszystkie jego porywy. Rzucał się na jedną książkę, przywiązywał do jednej myśli i po chwili stawał, wahania pełen i zwątpienia. Dokąd to wszystko prowadzi? Po co się uczyć? Po co bogacić się, jeżeli trzeba wszystko stracić, wszystko porzucić, jeżeli nic nie jest moje? Jeżeli praca nasza, jeżeli nauka mają posiadać jakąś wartość, jakiś sens, trzeba, aby i życie je miało. Tego sensu nie mogły się dopatrzeć, wyczuć, zrozumieć żadne wysiłki rozumu i serca. I oto nagle, niewiadomo skąd sen ten odnalazł się... Życie miało sens...

Cóż tedy? I szukając, skąd przychodzi ten uśmiech wewnętrzny, zobaczył wpółotwarte usta, które pożądliwie pragnęły zamknąć jego własne rozpalone wargi.

IV.

W czasie normalnym ten niemy czar nie cyłby trwał długo. W tym okresie młodości, kiedy kochamy miłość, widzimy ją we wszystkich oczach; serce głodne i niepewne zbiera ją wszędzie, gdzie się zatrzyma; nie spieszy się zatrzymać się na stałe; jego dzionek zaczyna się dopiero.

Ale dzień dzisiejszy może być krótki: trzeba się spieszyć.

Serce młodzieńca nagliło tem więcej, że był spóźniony. Wielkie miasta, które z oddalenia wydają się dymiącemi kraterami zmysłowości, kryją i młode dusze i ciała niewinne. Ileż w nich młodzieńców i dziewcząt, szanujących miłość i strzegących zmysły swoje aż do małżeństwa! Nawet w środowiskach wyrafinowanych, w których działalność mózgowa bywa przedwcześnie podniecana, ile niewiadomości kryje się w napozór swobodnej paplaninie światowej panny albo studenta, który wie o wszystkiem i niczego nie wie! W sercu Paryża kryją się prowincje pełne naiwności, wirydarze klasztorne, rzczaje przeczystej wody. Paryż zdradza jego literatura. Ci co mówią z jego imieniu są najbrudniejsi. A wiemy skądinąd, że fałszywa próżność nie pozwala czystym przyznawać się do niewinności. Piotr nie znał jeszcze miłości. Po raz pierwszy wołała na niego.

Oczarowanie było tem większe, że dokonywało się pod skrzydłem śmierci. Palce ich znalazły się wzajem w chwili, gdy czuli nad głowami groźbę bomb śmiertelnych, gdy krwawa wizja rannego człowieka chwytała ich za serce i oboje poczuli nietylko strach ale i pociechę nieznanego przyjaciela. Dłoń mężczyzny mówiła: „oprzyj się o mnie!" A druga, macierzyńska, kryjąc własny strach, szeptała: „o moje maleństwo!"

Żadne z tych słów nie było wypowiedziane ani usłyszane. Tylko poszum wewnętrzny zapełnił dusze lepiej niżby to mogły były uczynić słowa, firanka przecie tylko z liści kryjąca myśl ludzką. Piotr pozwalał temu poszumowi kołysać duszę. Było to, jak śpiew złotoskrzydłej czy szeleszczącej w półciemnej głębi istoty ludzkiej. Zastygał, jak gdyby, w nowej tesknocie.

W tych pierwszych tygodniach lutego Paryż liczył ruiny pozostawione przez ostatni atak aeroplanów niemieckich i leczył rany swoje. Prasa, zamknięta niby psia sfora w budzie wyła, żądając represji, odwetu. I wedle słów męża stanu u władzy, rząd prowadził wojnę z Francuzami. Widowisko nędznika, który bronił życia swego, bezlitośnie ściganego przez prokuratora, bawiło „Paryż", jeszcze nie nasycony cztery lata trwającą wojną i dziesięciu miljonami poległych.

Młodzieńca zajmował wyłącznie tajemniczy gość, który go odwiedził. Zadziwiająca bywa, zaprawdę, siła wizji miłości, odbitych, żywych w głębinach myśli a jednak pozbawionych konturów. Piotr byłby niezdolny opisać rysy twarzy, kolor oczu, rysunek ust. Odnajdywał w sobie tylko wzruszenia, jakie w nim zbudziły. Wszystkie próby, jakie czynił, aby obraz w sobie odtworzyć, chybiały. Nie miał więcej powodzenia, gdy zaczął obrazu szukać na ulicach Paryża. Co chwila zdawało mu się, że go spostrzega. Był uśmiech, był biały karnet, promyk jasny w spojrzeniu... Krew spływała mu do serca. A jednak nie było żadnego związku, żadnego podobieństwa pomiędzy temi ginącemi cieniami a obrazem, którego szukał i który, zdawało się, pokochał. Pokochał naprawdę. Dlatego właśnie widział go wszędzie i w każdej postaci. Albowiem obraz ten był cały — uśmiechem, cały — światłem, cały — życiem. Ścisły rysunek sprowadziłby te cuda do pewnej miary, do granic. A jednak pożądamy tej granicy, ażeby pochwycić miłość w ramiona i aby je posiąść.

Gdyby już nigdy nie miał jej zobaczyć, wiedział, że istnieje, że żyje i że ona — jest gniazdem. Że jest zatoką czasu burzy. Że jest latarnią morską czasu ciemnej nocy. **Stella Maris Amor.** Gwiazda morska Miłość. Czuwaj nad nami, o Miłości, w godzinę śmierci!...

V.

Nad brzegiem Sekwany na przeciwko gmachu Akademji przechadzał się wzdłuż skrzyń z książkami wystawionemi tam na sprzedaż przez nielicznych antykwarjuszów, pozostałych wiernymi obowiązkowi. Mijał właśnie stopnie mostu des Arts, gdy podniósłszy oczy zobaczył tę, której szukał. Trzymała pod pachą teczkę do rysunków i schodziła ze schodów mostu, skacząc jak sarenka. Nie namyślał się ani chwili i gdy sunął po schodach w górę, spojrzenia ich spoczęły jedno w drugiem i znalazły się poza soczewką oczu. Stojąc przed nią, zarumienił się. Zdziwiona, widząc rumieniec na jego obliczu, zarumieniła się. Nie zdążył nabrać powietrza w płuca, sarenki już nie było. Gdy zebrał siły i odwrócił się, sukienka jej ginęła u węgła arkady, przez którą przejść można na ulicę Sekwany. Nie pobiegł za nią. Oparty o balustradę mostu widział spojrzenie własne w rzece, która płynęła. Na krótko serce zdobyło pokarm... (o kochani głupi młodzieńcy!)...

Minął tydzień. Przechadzał się po ogrodzi luksemburskim zalanym słońcem złotem a miękiem. W tym strasznym roku jaki słoneczny luty! Marząc, oczy jednak mając rozwarte i nie wiedząc już nawet, czy marzy o tem, co widzi czy też widzi to, co mu się marzy, pełen głodnej tęsknoty, potajemnie szczęśliwy, nasiąkły tkliwością zarówno jak słońcem, uśmiechał się, chodząc, spoglądał nieuważnie wkoło; wargi jego szeptały jakieś wyrazy bez związku, melodję, śpiew. Spoglądał na piasek. Nagle poczuł niby muśnięcie gołębia w locie; zdawało mu się, że uśmiech go mijał. Odwrócił się i zobaczył, że go minęła. W tej samej chwili, uśmiechająca się główka odwróciła się, aby mu się przyjrzeć. Wtedy bez wahania podszedł do niej z rękami niemal wyciągniętemi, z zapałem tak młodzieńczym i tak naiwnym, że naiwnie również przystanęła. Nie tłumaczył się wcale. Nie byli zmieszani. Zdawało im się, że powracają oboje do przerwanej rozmowy.

(D. c. n.).

nimowemi firmami liczy kilka tysięcy. Wszystkich tych darmozjadów musi żywić ludność m. Gdańska.

— Jakie wysuwacie żądania polityczne na dziś?

— Przedewszystkiem rozwiązanie konstytuanty gdańskiej i ogłoszenie nowych wyborów.

— Czy przypuszczacie, że będzie radykalniejszy skład przyszłego Sejmu?

— Najzupełniej. Tak jak u Was rządy Paderewskiego i następców wykazały nieudolność burżuazji do chwycenia się nowych metod rządzenia, tak samo stałe zadłużanie Gdańska na zbyteczne u nas wojsko i biurokrację stoi kością w gardle nawet mieszczuchom.

— Jak się wedle Waszych przypuszczeń mogą ukształtować stosunki w przyszłym Sejmie w Gdańsku?

— Może nastąpić zupełnie utrącenie dzisiejszych nacjonal-liberałów i ich adherentów. Sejm gdański liczy 120 posłów. Przypuszczam, że socjaliści wszystkich odcieni zdobędą kilka mandatów więcej, aniżeli obecnie posiadają; w takim razie utworzyłby się rząd, złożony z socjalistów - większościowców, demokratów, dzikich, centrowców i Polaków, co byłoby utrąceniem Sehma i jego berlińsko-reakcyjnej kliki.

Wtedyby i stosunki z Polską, zaogniane dziś celowo przez Sahma, uległyby również zmianie. Zresztą nie chcę być prorokiem, są to tylko możliwe przypuszczenia.

— Jak się liczbowo przedstawiają w Konstytuancie ugrupowania socjalistyczne?

— 19 socjalistów - większości, 12 komunistów i 9 niezależnych.

— A stosunek Waszego stronnictwa do Polski?

Od dobrych stosunków Gdańska z Polską zależy dobrobyt mas robotniczych w wolnem mieście Gdańsku.

A. Rżewski.

Zblizka i z daleka.

POŻAR NA WSI.

Wiadomo, że corocznie po zbiorach zaczynają się pożary na wsi. Różne są hypotezy, które tłumaczą związek, zachodzący pomiędzy zbożem w stodole a pożarem. Fakt jest i każde towarzystwo ubezpieczeń wie o tem dokładnie: wrzesień i październik są to klasyczne miesiące pożarów. Niekiedy całe wsie idą z ogniem, niekiedy znowu tylko oddzielne chałupy. Nie przeczę, że widok bywa wcale piękny i nie dziwimy się taki, dość odległy oglądając widok, że Neron z lubością przyglądał się pożarowi Rzymu. Z daleka stodoła paląca się wygląda jak morze ognia; snopy światła buchają w górę jak kule słoneczne i spadają w dół jak wygasające fajerwerki.

Zdaleka pożar wygląda ładnie. Zbliska — ohydnie. Nie tylko ze względu na krzywdę, którą czyni. Pożar w ciągu kilku minut niszczy owoc całorocznej, wieloroczńej pracy człowieka; nieraz pracę kilku pokoleń. Ginie w ogniu dobytek, którego nie sposób wyprowadzić z obórki, giną oszczędności, bielizna, pościel, giną niekiedy i dzieci. Ludzie zostają niemal w koszuli. Z rolników niezależnych przeobrażają się w żebraków. Trzeba przecież żelaznej woli, aby odbudować gospodarstwo chłopskie. Dzisiaj w szczególności, kiedy na odbudowanie chałupy trzeba setek tysięcy, na odbudowanie gospodarstwa — miljona marek. Skąd wziąć? I zaczyna się chodzenie po ludziach, do starosty, do posła, do nadleśnego w rządowym lesie, do dobrych ludzi. Po sześciu miesiącach można przystąpić do budowli. A tu tymczasem dzieci pomarły na dyfteryt.

Pożar nietylko jest ohydny ze względu na bezmiar demoralizacji, który niesie ze sobą. Ohydny jest, gdy się go ogląda na naszej wsi. Wszystkie niskie instynkty wyłażą wtedy z człowieka. Wszystkie gady, jakie żyją w duszy chłopa naszego. I dlatego, przedewszystkiem, piszemy na tem miejscu o „pożarach na wsi“.

Jeszcze siedzieliśmy przy kolacji, gdy doleciał nas głos: pali się! Wszyscyśmy wybiegli przed dom. Widać opodal łunę. Drzewa zasłaniaja krajobraz. Biegniemy przed siebie w pole, skąd daleko widać. Istotnie, niby z krateru wulkanu, biją w górę fontanny ognia, rozsypującego się w proch świecący i niosący pożogę!

Słychać z daleka biegnących ludzi. Rozlega się miarowo trąbka sołtysa. Pędzi beczka z wodą; daje ją dwór, wieś nie ma swojej. Dwór wysyła wszystkich swoich robotników pod wodzą samego właściciela. On też obejmuje na miejscu kierownictwo. On przywiózł ze sobą narzędzia: bosaki, siekiery, pompkę ogrodową, kubły. Na miejscu jest krzyk, płacz, przekleństwa. Cała wieś na miejscu. I co jest zadziwiające: nikt nie rusza do pomocy! Dziedzic woła. Nikt nie słucha, z wyjątkiem jego parobków. Dziedzic gniewa się: „Jakto, nie ratujecie Gawrona, a toć to poczciwy człowiek!“ — Milczenie. Chłopi stoją i patrzą. Ręce trzymają w kieszeniach i coś mruczą pod nosem.

— A toć i wam może się nieszczęście przytrafić! Czy nie rozumiecie, że trzeba sobie wzajem pomagać?

Milczenie.

Kobiety zawodzą. Dzieci rozespane płaczą. Gawron, pogorzelec, z zawziętością desperata nosi wodę, robi głupstwa. Krowę wyratował, konia także, choć go belka przygniotła i kuleje. Mówią, że miał pieniądze w komorze. Próbował się tam dostać mimo ognia. Z sąsiadów nikt nie ruszył ręką. Byli i tacy, co poprostu drwili sobie z biedy Gawrona.

...Po godzinnej pracy, bardzo ciężkiej, bardzo przykrej, zamoczeni i zziajani, spoceni do koszuli wracamy gromadą całą do domu. Wypytuję włodarza o powody niechęci do Gawrona. Myślę bowiem, że go bardzo nie lubią i że dlatego tak się wobec niego zachowali.

Stary chłop rozprasza moje podejrzenia.

— To zawsze tak na wsi. Ze trzydzieści lat służę już po dworach, byłem na pięćdziesięciu co najmniej pożarach, nie widziałem ani razu, żeby chłopi zachowywali się inaczej. U nich to jakgdyby obyczaj. Nie wypada. poprostu wziąć za kubeł i lać wodę. To dobre dla parobków. Uważają, że pan dziedzic bawi się, ratując Gawrona. Ale on, Kolasiński i Kuguciński, Błażejski i Knapiński — cóż ich obchodzi Gawron? Nic mu zarzucić nie mogą. Przeciwnie. Umie czytać i nieraz im listy czyta, te jedyne, które od żołnierzy otrzymują. A chłopy są bogate, mają zboże jeszcze zeszłoroczne niesprzedane i — zakopane w polu. Wiadome rzeczy, wszyscy o tem wiedzą. Ale mówić nie wolno.

Włodarz mocno nie lubi Witosa i gdy mowa o polityce, klnie co nie miara na chłopskie rządy w kraju. Przy każdej rozmowie skręci zawsze w tę stronę i prowokuje rozmowę polityczną. Ciemny on, jak i Koguciński. Tylko po dworach służył i służyć będzie do śmierci. Nie chce obciąć gałęzi, na której żyje i z której żyje. Dlatego nienawidzi reformy rolnej.

Ale to, co mówi o chłopskim, ograniczonym egoizmie, jest zatrważające i pełne treści. Ach, tylu mamy działaczy ludowych w tym kraju!

Henryk Beznaski.

Nota Cziczerina.

W odpowiedzi na notę polską z dnia 11 lipca r. b. komisarz ludowy do spraw zagr., p. Cziczerin, nadesłał w d. 10 b. m. posłowi polskiemu w Moskwie notę, którą podajemy w streszczeniu:

Dla potwierdzenia faktu współdziałania lub pomocy, udzielanej przez władze polskie organizacjom anty - sowieckim, nota powołuje się na komunikaty o akcji powstańczej na Białejrusi, jawnie zamieszczane przez warszawską „Swobodę“, na oświadczenia Sawinkowa i gen. Bułhak-Bałachowicza, podane przez gazetę „Neuer Hajnt“, w których ci wyrażają swą opinję o oddziałach operujących na Białejrusi i o poszczególnych członkach tych oddziałów, wreszcie na dokumenty, znajdowane przy zabitych „białogwardzistach“, pochodzące od Komitetu Zw. Obr. Ojcz. i zarazem od II Oddz. Dowództw poszczególnych armji polskich.

Nota przechodzi w dalszym ciągu do celów i działalności organizacji anty-sowieckich, oddziałów partyzanckich i t. p., poczem oświadcza, iż zostało skonstatowane obecnie dążenie do zamaskowania związku między organami władz polskich, organizacjami Sawinkowa, a akcją „białogwardzistów“. Oto, co mówi o tem dosłowny tekst noty:

„Przedstawiciel min. spraw wojsk., a mianowicie II Oddz. Szt. Gen., major Kieszkowski, pismem Nr. 32185 (bw) Rzm I z dnia 23 sierpnia zawiadamia naczelnika Biura informacyjnego rosyjskiego Kom. Polit., Wiktora Sawinkowa: „Pragnąc uczynić stosunki nasze z panem możliwie najbardziej konspiracyjnemi, będę umieszczał w nagłówku naszych listów firmę Karol Krajewski et Co, jako Krajewski będę podpisywał wszystkie poufne pisma. Będzie Pan łaskaw zawiadomić mię, jaką formę wybierze Pan dla dalszej naszej korespondencji. Zakonspirowanie naszych instytucji stawiam jako bezwzględny warunek, przyczem występuję z tem z rozkazu mego szefa pismem Nr. 01499 z dnia 25 sierpnia“. Wiktor Sawinkow donosi majorowi Kieszkowskiemu: „W odpowiedzi na list Pański z dnia 23 sierpnia mam zaszczyt donieść, że odtąd będę się podpisywał L. Strzałkowski, przedstawiciel firmy Baczewski we Lwowie. Wszystkie pakiety będą przesyłane wyłącznie przez porucznika Mysłowskiego“.

Przytoczywszy powyższe listy, nota p. Cziczerina oznajmia, iż w ręku Rz. Ros. znajduje się część korespondencji p. Strzałkowskiego, czyli — jak twierdzi — Wiktora Sawinkowa z p. Krajewskim, t. j. jakoby maj. Kieszkowskim. Rząd Ros. uważa, iż ma się tu do czynienia z fikcją przerwania pomocy organizacjom anty-sowieckim, i domaga się faktycznego wydalenia z granic Polski organizatorów akcji wrogich Rosji sowieckiej.

Nota zarzuca dalej, że władze polskie komunikują organizacji Sawinkowa za pośrednictwem maj. Kieszkowskiego t. j. Krajewskiego pożyteczne dla niej wiadomości. Powołuje się przy tem na wymienione między Kieszkowskim - Krajewskim a W. Sawinkowym - Strzałkowskim listy w sprawie spodziewanej noty sowieckiej i porozumienia „niektórych pracowników Gniłorybowa, t. j. w istocie niektórych kozaków“ z „firmą Ignatow et Co“, t. j. ze sprzyjającemi władzy sowieckiej.

Podobny kontakt między braćmi Sawinkowymi a władzami wojsk. polskiemi dał się stwierdzić, według noty, niejednokrotnie.

Opierając się na przytoczonych dokumentach, nota czyni Rząd polski odpowiedzialnym za rozwijającą się w granicach Rosji działalność spiskowców i prowokatorów, poczem przechodzi do inkryminowanych Rz. rosyjskiemu przez Rz. polski faktów naruszenia traktatu ryskiego.

Odpierając zarzuty polskie, p. Cziczerin twierdzi, że napady rzekomych wojsk sowieckich na niektóre wsie polskie są w istocie wywoływane przez bandy, których pojawienie tłumaczy się m. in. niedotrzymywaniem przez Rząd polski zobowiązań co do poszanowania praw mniejszości narodowych i prześladowaniem przez władze polskie ludności białoruskiej. Bandy te powstają i działają z własnej inicjatywy, podszywając się pod oddziały sowieckie.

Zarzuty, stawiane Rz. rosyjskiemu są bezpodstawne. Zresztą prawie wszystkie konkretne fakty, przytoczone przez Rz. polski, dotyczą nie Rosji — jak zaznacza nota, lecz Rz.. Ukraińskiego, który w razie potrzeby udzieli wyjaśnień i prowadzić będzie odpowiednie pertraktacje z Polską.

Zaprzeczając w dalszym ciągu w sposób ogólny wszystkim podnoszonym przez Rz. polski dowodom sowieckiej akcji antypolskiej, p. Cziczerin zatrzymuje się w swej nocie na kwestji „Rewkomu“, w którym nota polska widziała organ ujęcia władzy w Polsce. Według p. Cziczerina. „Rewkom“ działał jako przejściowy organ władzy wojskowo - cywilnej, a rozwiązany został jeszcze w Mińsku przed zawarciem pokoju z Polską. B. jego przewodniczący, Marchlewski, oddawna zajęty pertraktacjami z Finlandją, zamieszkuje ostatnio w Helsingforsie.

Co do poruszonej w nocie z 11 lipca sprawy kursów wojskowych, to są one, zdaniem p. Cziczerina, wyłącznie oświatową instytucją armji rosyjskiej. Założone zostały dla tych Polaków, którzy pragną zostać obywatelami rosyjskimi i dobrowolnie wstępują do armji sowieckiej. Wynika stąd, iż jest to sprawa wewnętrzna republiki rosyjskiej.

Co do kwestji trudności przy repatrjacji, nota uważa, iż jest ona wywołana jedynie przez Rząd polski, który stwarza ustawiczne trudności, odmawiając np. utworzenia 3-go punktu wymiany w kierunku Połocka.

Zdaniem noty, istota tych oskarżeń ze strony Rz. polskiego jest nieproporcjonalna do tego, co powiedzieć można o położeniu jeńców rosyjskich w Polsce. Nota powołuje się tu na dane co do obozu w Strzałkowie, wskazuje na to, iż w ciągu 2 lat z 130.000 jeńców w Polsce umarło 60.000.

Rząd rosyjski „gotów jest zrobić wszystko, co leży w granicach zobowiązań traktatowych, lecz dopóki Rz. polski rękami Sawinkowa prowadzi przeciwko niemu wrogą akcję, dziwnem byłoby oczekiwanie na to, aby rząd rosyjski przekazywał złoto rosyjskie Rz. polskiemu dla zaopatrzenia Sawinkowa.

„Niechaj Rząd polski — oświadcza p. Cziczerin — nie myśli, że nieszczęście głodowe, które spadło na Rosję, osłabiło siłę odporu republiki sowieckiej przeciw zakusom z zewnątrz na jej spokój i bezpieczeństwo“.

Kończąc, nota wysuwa ponownie projekt utworzenia Komisji mieszanej, w celu usunięcia nieporozumień i wyraża nadzieję, iż Rząd polski nie zechce przez dalszą polemikę zaostrzać stosunku i zgodzi się omówić środki, mające na celu „usunięcie przyczyn utrudniających ustalenie przyjaznych stosunków, których pragną oba rządy, i wprowadzenia w życie traktatu pokojowego“.

Przeważna część wyżej przytoczonej w streszczeniu rozwlekłej noty p. Cziczerina poświęcona jest szczegółowemu rozważaniu „tajnego“ materjału, w którego posiadaniu jest rząd rosyjski.

Rewelacje p. komisarza do spr. zagr. o udziale polskich czynników rządowych w zamachach na całość republiki sowieckiej dawałyby istotnie do myślenia, gdyby nie rewelacje niejakiego p. Mysłowskiego, b. por. armji polskiej. P. Mysłowski ogłosił wczoraj list, w którym powiada, że z nienawiści do bolszewików zadrwił sobie z p. Karachana, dostarczając mu sfałszowanych dokumentów.

Pierwszy dostarczony przez niego dokument nosił Nr. 32185, następny — z tego samego dnia — już 132186. Skok ten o 100.000 numerów dziennika zakrawał na żarty z p. Karachana, ten jednak dobrodusznie uwagi na to nie zwrócił. Podobnie naprędce użyta zamiast pieczęci Szt. Gen., pieczątka „Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Urząd akcyzny Nr. 20“, podejrzenia w p. pośle sowieckim, ani jego otoczeniu nie wzbudziła.

Co do treści przesyłanych p. Karachanowi „tajnych“ i kompromitujących organa rządowe polskie, dokumentów, to przedstawiała ona „poufną“ korespondencję przedstawiciela II Oddz. Sztabu Gen., maj. Kieszkowskiego ze znanym działaczem antybolszewickim W. Sawinkowym.

W fantastycznej tej korespondencji pióra p. Mysłowskiego nadali oni sobie konspiracyjne pseudonimy — Sawinkowa ochrzcił p. Mysłowski za Nr. 01409 na „przedstawiciela firmy Baczewski we Lwowie, p. maj. Kieszkowskiego — na szefa firmy „K. Krajewski“.

Gwoli zadowoleniu p. Karachana korespondencja obu „firm“ stawała się coraz obfitszą i pełną coraz większych sensacji politycznych.

Za listami poszła depesza szyfrowa, której nikt zapewne odcyfrować nie potrafi, fotografje rzekomych oficerów polskich, działających w Rosji, w miejscowościach, jakich nikt zapewne na mapie nie znajdzie i t. p.

Inicjatywa przeszła następnie w ręce przedstawiciela poselstwa sowieckiego, — telefon 184-55, parol „Bartaszewskij“, który zabiegać zaczął o informacje, dotyczące armji polskiej, jej składu, liczebności, adresów wojskowych etc. Pan ten — na zorganizowanie wystawnej kolacji dla oficera sztabu, który miał być informatorem, udzielił p. Mysłowskiemu 100.000 mk.

W końcu przecież p. Mysłowski, widząc, że udało mu się „nabrać“ gości z Rzymskiego hotelu, postanowił dojść do finału. Zaczął markować niepokój.

Niedługo też wypadło mu czekać. P. Cziczerin nie wytrzymał i w nocie, którą właśnie zamierzał wysłać do Rządu polskiego, zużytkował cały materjał, dostarczony przez p. Mysłowskiego, a nawet powołał się na samą tego ostatniego osobę.

Tutaj poselstwo sowieckie dało wyraz lojalności, o której pisze p. Cziczerin. Przedstawiciel poselstwa uprzedził p. Mysłowskiego, że jest skompromitowany, że nazwisko jego będzie figurować w nocie, zaproponował mu paszport na wyjazd do Berlina i 15.000 mk. niemieckich na koszty.

Sumę tą otrzymał p. Mysłowski w restauracji „Niespodzianka“, a dołączywszy do niej poprzednio otrzymaną kwotę w markach polskich, przesłał ją do redakcji „Swobody“ do dyspozycji Borysa Sawinkowa na głodnych w Rosji.

Jednocześnie odpisy wszystkich sfabrykowanych przez siebie dokumentów doręczył ministerjum spraw zagranicznych.

Tak się skończyła historja „tajnych“ dokumentów, które dały powód p. Cziczerinowi do napisania jeszcze jednej noty.

Dyplomacja rosyjska straciła już wszelkie poczucie miary i przyzwoitości. Jest to rzecz niebywała, aby przedstawiciel rządu w nocie dyplomatycznej powoływał się na dokumenty, zdobyte przez jego agentów. W ten sposób p. Cziczerin zdemaskował p. Karachana, jako człowieka, który zajmuje się robotą wywiadowczą w stosunku do władz polskich! A na dobitkę p. Karachan i p. Cziczerin dali się w najgłupszy sposób podejść!

Groźby p. Cziczerina, że Polska nie dostanie złota, które ma otrzymać na zasadzie traktatu ryskiego nie dziwią nas wcale. Wiedzieliśmy z góry, że rząd sowiecki będzie się wszystkiemi sposobami uchylał od spełnienia tego zobowiązania. Dlatego byliśmy zdania, że od sowietów należało żądać uiszczenia części tego długu przy zawieraniu pokoju przedwstępnego. Niestety, p. Grabski myślał tylko o „swoich“ granicach, sprawy gospodarcze lekceważył i sprawę złota zabagnił.

Ale jeszcze słówko o psim figlu p. Mysłowskiego. Niema co mówić — udał mu się kawał. Ale takie kawały są niedopuszczalne. P. Mysłowskim powinni zająć się władze sądowe.

Oświadczenie poselstwa łotewskiego

Poselstwo łotewskie w Warszawie wydało komunikat, który podajemy w streszczeniu:

W związku z oświadczeniem Ministra Spraw Zagranicznych, pana Skirmunta o stosunkach polsk-łotewskich, w którem Legacja Łotewska, jako oficjalna wyrazicielka poglądów swojego rządu w Polsce, prosi o łaskawe pośrednictwo agencji P.A.T. w umieszczeniu w polskiej prasie następującej odpowiedzi:

W oświadczeniu współpracownikowi P. A. T. minister spraw zagranicznych p. Skirmunt, konkretnie wskazuje na trzy objawy, które mogłyby zmusić Polskę do zupełnej zmiany kierunku swojej dotychczasowej polityki bałtyckiej: szykanowanie mniejszości polskiej przez rząd łotewski, zbliżenie się łotewsko - litewskie i wywiad litewskich dziennikarzy u łotewskiego prezydenta ministrów Mejerowicza 27 sierpnia r. b. w Kownie.

Co do 1-go punktu, legacja zaznacza, iż rząd łotewski zawsze w sprawach mniejszości narodowych stosował się do ustawy, uchwalonej w r. 1919, a zabezpieczającej mniejszościom narodowym na Łotwie możność zachowania i rozwoju swojej kultury narodowej. Zamykanie szkół zachodziło tylko w tych nielicznych wypadkach, kiedy nie stosowały się one do istniejących na Łotwie praw i przepisów administracyjnych. W państwowych szkołach polskich, utrzymywanych kosztem rządu łotewskiego, uczy się nie mniej, niż ⅓ wszystkich dzieci narodowości polskiej na Łotwie. Poza tem, funkcjonują na Łotwie polskie szkoły prywatne: początkowe i średnie.

Konflikty między polskimi działaczami kulturalnymi a łotewskiemi władzami administracyjnemi przypisuje legacja działalności polskich grup w Letgalji, które rozpowszechniają przekonanie, że Letgalja należy do Łotwy tymczasowo, a później zostanie przyłączona do Polski. Legacja łotewska zaprzecza twierdzeniu, jakoby rząd łotewski w sposób „szczególnie złośliwy“ przeprowadzał reformę rolną względem obywateli ziemskich - Polaków, a rozgoryczenie ich tłumaczy duchem radykalnym samej ustawy.

W sprawie stosunków litewsko - łotewskich, legacja zaznacza, iż zbliżenie się łotewsko - litewskie ma charakter czysto gospodarczy. W sprawie sporu polsko - litewskiego rząd łotewski zachowuje zupełną neutralność. Tendencje wspólnego pilnowania wykonania przez Rosję układu pokojowego są pewną polityczną koordynacją z Litwą, ale nie są naruszeniem przez Łotwę neutralności względem Polski, jak również rząd łotewski nie uważa za naruszenie neutralności względem Litwy podobną polityczną koordynację z Polską na konferencji w Helsingforsie.

Co do wywiadu dziennikarzy litewskich u prezydenta ministrów Mejerowicza, legacja oświadcza, iż wywiad ten ukazał się w niektórych pismach zupełnie przekręcony. Ani w oficjalnym komunikacie, ani w tekście samego interview w urzędo-

wym dzienniku łotewskim, przedrukowanym z litewskiego „Lietuva" niema żadnej wskazówki na to, jakoby prem. ministrów Mejerowicz oświadczył w Kownie, że „między Łotwą i Polską niema nic wspólnego". Rząd i społeczeństwo łotewskie zawsze wyczuwały i wyczuwają wspólne żywotne interesy, które łączą obydwa narody.

Chwilowe naprężenie sosunków między Polską i Łotwą należy tłumaczyć według legacji specjalnemi geograficznemi i etnograficznemi warunkami, które są zupełnie odmienne, o ile chodzi o stosunki polsko - estońskie i polsko - finlandzkie.

Wobec tego, że ani w łotewskiej polityce zewnętrznej, ani w życiu wewnętrznem państwa nie utworzyły się nowe czynniki, które zmusiłyby Polskę do rewizji swojej dotychczasowej polityki bałtyckiej, legacja łotewska ma nadzieję, że i nadal obydwa państwa stopniowo zbliżą się do coraz ściślejszego sojuszu, oraz wyraża życzenie, ażeby zrozumienie wspólnych interesów państwowych przeciwko prasę polska, która w ostatnich czasach znowu gościnnie udziela miejsca tendencyjnie przekręconym i przesadzonym wiadomościom o Łotwie.

S. TAJFUNI
(S. Kuruliszwili)

Cień.

Deszcz, deszcz... Chłód i cień...
Kto ten Cień?... Gdzie droga?... — Chłód...
— Szukałem domu — zagasł dzień:
Błąkam się w rozstajach dróg...

Idzie śmierć... Gdzie spieszę? skąd?...
Zmęczony — pragnę mgły i snu...
Już czarny opadł kruk na ląd:
Pątniku — noc — zostaniesz tu...

Nie wie wichr, komu dolin gra czar...
Nie wie deszcz, u jakich szlocha wrót...
—W ciele mym czarny kruk znajdzie żer,—
Pokój tym, co mrą w rozstajach dróg...

Pod pozorem „ćwiczeń".

SKANDALICZNE POSTĘPOWANIE MIN. SPRAW WOJSK.

Szanowny Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem Pańskiego poczytnego pisma zwracamy się do Pana Ministra Spraw Wojskowych z poniższem:

W dniu 25 sierpnia 1921 r. zostaliśmy zawiadomieni (za pokwitowaniem), że z rozkazu M. S. Wojsk. za Nr. 7338/21 Sekcja Wojsk Kolejowych, zostajemy powołani na 14 dni ćwiczeń, które odbędziemy w kadrze 2 p. W. Kol. Okazało się jednak zupełnie co innego. Sprawa powołania była związana ze strajkiem kolejowym. Część z powołanych zwolniono natychmiast z kadry, resztę wysłano do batalionów kolejowych. Między wysłanymi znajduje się wielu takich, którzy pracują w prywatnych fabrykach. Właśnie ci są najbardziej stratni materjalnie, a nawet narażeni na stratę posady, z trudnością zdobytej.

Przedstawiając powyższe, apelujemy do Pana Ministra Spraw Wojsk., aby nas, w jaknajkrótszym czasie zwolniono, gdyż myśl nasza zajęta jest naszemi pozostawionemi rodzinami, które są na pastwie losu. Zaznaczamy przytem, że i owe 14 dni ćwiczeń przeszło już, a my nadal pozostajemy na kresach Rzeczypospolitej Polskiej. Mamy nadzieję, że Pan Minister weźmie pod uwagę słuszną naszą prośbę. Dodamy jeszcze, że bardzo wielu z nas, to urzędnicy biurowi, rolnicy i t. p.

Rezerwiści IV batalјonu Wojsk. Kolej.

* *
*

Dnia 22 sierpnia otrzymałem z lubelskiego P. K. U. kartę powołania, jako były ochotnik wojsk kolejowych na 14-dniowe ćwiczenia. Po stawieniu się w P. K. U. w Lublinie zostałem aresztowany przez por. Świątkowskiego i odesłany do komendy miasta, a na trzeci dzień do obozu Południowego. Pomimo, że stawiłem się na ćwiczenia 14-dniowe, w obozie Południowym zmuszony byłem zajmować się kotlarstwem, czyszczeniem klozetów, noszeniem wody i t. p. Uwaga moja jeszcze w P. K. U., że karta powołania wystawiona była na rocznik 1895, a ja należę do 1892, nie odniosła rezultatu. Starania moje o stawanie do raportu w obozie również spełzły na niczem.

Z obozu Południowego, za wstawiennictwem innych kolejarzy, zostałem przeniesiony do Jabłonny, mojej byłej kadry. O dalszej mej pracy przy odbywaniu ćwiczeń nie będę pisał. Nie wiem tylko, za co należała mi się taka kara.

Czy to ma być droga do tłumienia zatargów ekonomicznych?

Bronisław Trybulski.

O emeryturę dla funkcionarjuszy państwowych

WNIOSEK NAGŁY

posła Juljana Smulikowskiego i tow., wzywający Rząd do natychmiastowego wydania rozporządzeń wykonawczych odnośnie do uchwalonej ustawy emerytalnej dla funkcjonarjuszy państwowych.

Z końcem lipca r. b. uchwalił Sejm ustawę o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych. Ustawa ta oddawna przygotowana przez Rząd, oczekiwana przez liczne rzesze interesowanych, niezbędna również dla uporządkowania administracji państwowej — nie może faktycznie doczekać się zrealizowania. Odczuwają to przedewszystkiem emeryci i wdowy, tudzież sieroty po funkcjonarjuszach państwowych, którym ustawa ta miała przynieść pomoc i ratunek. Mimo, że Sejm nie poczynił zasadniczych zmian w projekcie rządowym, a wprowadził jedynie poprawki co do wymiaru zaopatrzenia i inne, nie zmieniające istoty i układu przedłożenia rządowego — do dzisiejszego dnia rząd nie wydał rozporządzeń wykonawczych, odwlekając przez to uregulowanie stosunków administracyjnych i poprawę doli ginących marnie zainteresowanych tą ustawą. Również podkreślić należy, że życzenie Sejmu, ażeby na razie emerytom i wdowom wypłacić ich pobory w wysokości trzechmiesięcznych pensji, nie zostało także spełnione. Należało się spodziewać, że Rząd miał dość czasu przygotować rozporządzenia wykonawcze jeszcze przed powzięciem uchwał sejmowych, w których można było później uczynić tylko nieznaczne uzupełnienia, jednakowoż nie uczynił tego, wygładzając najbiedniejszych, zwlekając ze spełnieniem swego obowiązku aż chyba do wymarcia reszty emerytów.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd, ażeby natychmiast, nie dalej, niż do końca miesiąca, wydał rozporządzenia wykonawcze do ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych, ażeby spełnił wolę Sejmu, wyrażoną w rezolucji z dnia 30 lipca r. b., a polecającą wypłacić emerytom zasiłek w wysokości ich trzechmiesięcznych poborów.

Warszawa, dnia 13 września 1921 r.

Kronika polityczna.

PRZESILENIE GABINETOWE.

Próby utworzenia rządu koalicyjnego.

Wczoraj w południe odbyło się zebranie przedstawicieli stronnictw wchodzących w skład zespołu centrowego. Uchwalono deklarację treści następującej:

„Wobec nieudałej próby utworzenia gabinetu pod prezydenturą członka Związku Ludowo-Narodowego i braku dalszej inicjatywy ze strony tych ugrupowań, które zajmowały stanowisko opozycyjne do rządu centrowego, zespół stronnictw centrowych widzi się zmuszony do podjęcia starań w kierunku utworzenia Rządu, uważając za najbardziej wskazany w chwili obecnej gabinet koalicyjny".

Na podstawie tej deklaracji postanowiono przeprowadzić rokowania przedewszystkiem z innemi stronnictwami, które wstrzymały się od głosowania podczas głosowania w konwencie senjorów nad sprawą stosunku do kandydatury p. Głąbińskiego, oraz z temi, które opowiedziały się przeciwko p. Głąbińskiemu. P. Skulski, któremu chciano powierzyć misję przeprowadzenia pertraktacji, wyraził życzenie aby rokował w imieniu zespołu cały zarząd. Istotnie, cały zarząd zespołu podjął rokowania.

Na posiedzeniu zespołu zaproponowano poza tem p. Skulskiemu, aby wystawił swą kandydaturę na stanowisko prezydenta ministrów, p. Skulski odmówił. Jak się dowiadujemy, p. Skulski stanowczo nie ma zamiaru zostać prezydentem ministrów.

Stanowisko P. P. S.

Zarząd zespołu, podejmując rokowania ze stronnictwami, zwrócił się do prezesa Z. P. P. S., tow. Barlickiego, od którego otrzymał następującą odpowiedź:

1) Do Rządu P. P. S. nie wstępuje.

2) P. P. S. zwalczać będzie bezwzględnie Rząd, na którego czele staną endecy.

3) Stopień opozycyjności P. P. S. uzależniony będzie od rzeczywistego zaprowidowania szerokich mas robotniczych, od stosunku Rządu do żądań i ruchu robotniczego, oraz od jego ogólnego programu.

Odmowa „Wyzwolenia".

Klub P. S. L. „Wyzwolenie" w odpowiedzi na propozycje zespołu dał odpowiedź następującą:

„Rząd koalicyjny, ze względu na charakter swój, nie zapewni poprawy stosunków w Państwie, nie będzie bowiem zdolny do wykonania jakiegokolwiek programu, szczególniej w sprawach gospodarczych.

Do stworzenia Rządu koalicyjnego niema zresztą niezbędnych warunków, chociażby ze względu na stanowcze usunięcie się pewnych klubów od udziału w nim.

Wobec tego klub P. S. L. „Wyzwolenie" nad propozycją zespołu stronnictw centrowych przechodzi do porządku".

Uchwała P. S. L. „lewicy".

Klub P. S. L. „lewicy" pogląd swój na sytuację określił w uchwale powziętej onegdaj. Uchwała domaga się utworzenia Rządu, któryby wzbudził zaufanie społeczeństwa, przeprowadził rozwiązanie Sejmu, wykonał reformę rolną, ścigał lichwę i spekulację, zwalczał drożyznę, uzgodnił wydatki z dochodami, zmniejszył liczbę urzędników etc. Rządem takim może być jedynie Rząd ludowy, chłopski i robotniczy. Stanowisko klubu p. Stapińskiego wyłącza wzięcie udziału w Rządzie koalicyjnym, w tym też duchu nastąpiła odpowiedź Zespołowi.

Zwolennicy koalicji

Klub N. P. R. wyraził swą zgodę na wzięcie udziału w Rządzie koalicyjnym, czego domagał się w swojej uchwale. Przychylną odpowiedź otrzymali przedstawiciele Z. S. C. również od p. Głąbińskiego. Ale prezes Zw. Lud. Nar. zastrzegł się, że udział jego klubu w Rządzi jest możliwy wtedy, kiedy Rząd przyjmie za podstawę program wyłożony w liście p. Głąbińskiego do Marszałka, przytem jeżeli wpływ Zw. Lud. Nar. w Rządzie odpowiadać będzie faktycznej liczebności klubu. Innemi słowy — p. Głąbiński godzi się na koalicję, ale nie chce ustąpić ze swego stanowiska partyjnego i tem samem wyłącza samo pojęcie koalicyjności Rządu.

Pp. Czerniewski (Ch.-D.) i Dubanowicz (N. Ch. Str. Lud.) dali odpowiedź bliźniaczo podobną do odpowiedzi p. Głąbińskiego.

Koalicja niepewna.

Oto wynik narad i obrad dnia wczorajszego. Wieczorem zabrał się „zespół" dla wydania sądu o sytuacji na podstawie zebranego materjału. Do żadnych jednak konkretnych wniosków nie doszło.

Stwierdzić należy, że pomysł koalicji uważać można za pogrzebany. 3 kluby lewicowe: P. P. S., „Wyzwolenie" i „Stapińczycy", są przeciwko koalicji — tem samem koalicji w szerokiem znaczeniu już niema. A z drugiej strony endecy, jak zwykle, koalicję rozumieć chcą, jako oddanie innych stronnictw pod komendę ludowców. Na to możeby zgodzili się N. P. R-y, albo Skulski, klub P. S. L. na taką koalicję nie ma ochoty pójść.

Od Skulskiego do Stapińskiego.

W tych warunkach powracać zaczęto do koncepcji, którą wysunął p. Stapiński w swym liście w pierwszym dniu przesilenia. Do zespołu centrowego przyłączają się kluby „Wyzwolenia", N. P. R. i Stapińskiego, powstaje większość w Sejmie, na której podstawie tworzy się Rząd Centrowy z zabarwieniem lewicowem. Jako kandydatów na stanowisko prezydenta ministrów z tej kombinacji wymieniają p. Skulskiego albo p. Dąbskiego.

W sprawie projektu Hymansa.

ODPOWIEDŹ DELEGACJI POLSKIEJ.

Genewa, 14 września (P. A. T.). (Od specjalnego korespondenta PAT). Odpowiedź delegacji polskiej w sprawie nowego projektu Hymansa została doręczona temu ostatniemu we wtorek dnia 13 b. m. wieczorem. Odpowiedź ta ma brzmienie następujące: Panie Prezydencie. W odpowiedzi na pańską notę z dnia 12 b. m. oraz powołując się na moje pismo do Pana z tejże daty, mam zaszczyt oświadczyć co następuje: 1) zważywszy, że Rząd Polski swoją notą z dnia 15 lipca przyjął rezolucję Rady Ligi z dnia 28 czerwca, akceptującą pański projekt, jako podstawę do dyskusji pomiędzy delegacjami polską a litewską, jak również zważywszy, że rezolucja ta pozostaje nadal w mocy, Rząd polski nie widzi żadnej racji do zmiany swego stanowiska; 2) na skutek powyższego Rząd polski jest gotów — jak to już oświadczył 15 lipca r. b. — natychmiast wznowić bezpośrednie rokowania na podstawie poprzedniego pańskiego projektu i zgodnie z wyżej wzmiankowaną rezolucją Rady Ligi, oczywiście w tem przypuszczeniu, że Rząd kowieński odwoła przedtem swoją odmowę przyjęcia powyższej rezolucji Rady, odmowę, zawartą w jego odpowiedzi z dnia 24 lipca, jak również w przypuszczeniu, że równocześnie da on niezbędne zapewnienia co do zmiany swego stanowiska względem ludności polskiej na obszarze Litwy Kowieńskiej zgodnie z przedstawieniami, poczynionemi przez Rząd polski w piśmie do Rady Ligi i do Waszej Ekscelencji z dnia 16 lipca b. r.; 3) w powyższych warunkach zważywszy, że niema żadnych danych do tego aby przejść do porządku dziennego ponad ostatnią wyżej wzmiankowaną rezolucję Rady Ligi, Rząd polski jest zdania, że niema również żadnych danych do tego, aby wypowiadał on swoją opinję już to co do nowego projektu układu, już to co do nowej metody, proponowanej dla przyjęcia en bloc. (Podp.). Askenazy.

ODPOWIEDŹ LITEWSKA.

Genewa, 13 września. (P. A. T.). Od specjalnego korespondenta. Dowiaduję się, że wczoraj wieczór została przedstawiona odpowiedź litewska na nowy projekt Hymansa. Według moich informacji odpowiedź ta, przyjmując nowy projekt Hymansa, zawiera jednocześnie liczne zastrzeżenia i cały szereg kontrpropozycji. I tak: delegacja litewska odrzuca określenie, według którego Wilno stanowiłoby w państwie litewskiem kanton na wzór kantonów szwajcarskich, formułując na jego miejsce inne określenie, według którego okręg wileński stanowićby miał w państwie litewskiem autonomiczną jednostkę, posiadającą szeroką autonomję w zakresie administracji lokalnej, oświaty publicznej, języka i wyznań a nadto własny Sejm. Co do ustroju wewnętrznego okręgu Wilna jakoteż atrybucji Centralnego Rządu Litewskiego w stosunku do Wilna, to zdaniem deleagcji litewskiej, ustrój ten i wzmiankowane atrybucje nie mogłyby się opierać na analogicznych urządzenach szwajcarskich. Wreszcie odpowiedź litewska odrzuca oficjalny charakter języka polskiego w całem państwie litewskiem, zaznaczając, że język polski mógłby być drugim oficjalnym tylko w okręgu wileńskim i tylko w tym wypadku, gdyby odnośną uchwałę w tej sprawie powziął Sejm okręgu wileńskiego.

Zgromadzenie Ligi Narodów

PRACE RADY CZTERECH.

Genowa, 14 września. (P. A. T.). Wied. B. K. W kwestji Górnego Śląska słychać, że prace Rady Czterech prowadzone są bardzo gruntownie i że wskutek tego nie należy oczekiwać rychłego rozwiązania. Oprócz materjału, dostarczonego ze strony Polski i Niemiec, Rada Czterech powierzy fachowcom zbadanie sytuacji na miejscu. Badania te będą dotyczyły całego kompleksu spraw politycznych, gospodarczych i historycznych.

SPRAWY GDAŃSKIE W LIDZE NARODÓW.

Gdańsk, 14 września. (P. A. T.). Prezydent Sahm nadesłał z Genewy do Senatu następujący telegram: Dzień narad nad sprawami Gdańska w Lidze Narodów dotychczas nie został określony. Obecnie toczą się rokowania delegacji gdańskiej z przedstawicielami Polski pod kierunkiem komisarza Ligi Narodów generała Hackinga na temat spraw kolejowych. Rada Ligi Narodów wdrożyła akcję celem uregulowania sprawy aeroplanów zajętych w Gdańsku.

TRYBUNAŁ MIĘDZYNARODOWY

Genewa, 14 września. (P. A. T.). Wied. B. K. Dzisiejsze posiedzenie Ligi Narodów poświęcone było wyborowi sędziów do stałego trybunału międzynarodowego. Po pierwszem głosowaniu ogłosił przewodniczący następujący wynik: obecnych było 42 członków, absolutna większość — 21. Wybrani zostali: Altamira (Hiszpanja) — 23 glosy, Avares (Chili) — 24 gł., Anzilotti (Włochy) — 24 gł., Barbosa (Brazylja) — 38 gł., Bustamente (Kuba) — 26 gł., Finlay (Anglja) — 29 gł., Leder (Holandja) — 24 gł., Oda (Japonja) — 29 gł., Weiss (Francja) — 0 gł. W drugiem głosowaniu oddano na kandydata Moore (Stany Zjednoczone) 21 gł., wobec czego został on również wybrany. Pozostaje jeszcze do załatwienia wybór jednego członka. Zarządzono już przygotowania do trzeciego głosowania.

O JĘZYK MIĘDZYNARODOWY.

Genewa, 13 września. (P. A. T.). (Havas). Zgromadzenie Ligi Narodów wysłuchało lektury propozycji, domagającej się od sekretarjatu przygotowania na następne posiedzenie Zgromadzenia sprawozdania co do wyników jakie możnaby osiągnąć przez zastosowanie języka międzynarodowego. W związku z tą propozycją przedstawiciele Polski poczynili zastrzeżenia, domagając się utrzymania dla języka francuskiego, jego odwiecznych praw i prestige'u, jako języka dyplomatycznego. Zgromadzenie mianowało komisję złożoną z siedmiu członków, która ma przeprowadzić przedwstępne badania wszystkich propozycji, przedstawionych na plenarnem zebraniu Zgromadzenia.

O DOPUSZCZENIE WĘGIER.

Berlin, 14 września. (P. A. T.). Wied. B. K. „Petit Journal" donosi, że w kołach Ligi Narodów oczekują, iż hr. Apponyi wycofa prośbę Węgier o dopuszczenie ich do Ligi Narodów.

Berlin, 14 września. (P. A. T.). „Vossische Zeitung" donosi, że przyjęcie Węgier do Ligi Narodów jest rzeczą postanowioną.

O Węgry Zachodnie

INTERWENCJA JUGOSŁAWJI.

Graz, 13 września. (P. A. T.). Wied. B. K. „Tagespost" donosi z Belgradu, że na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów prezydent ministrów Passicz złożył sprawozdanie w kwestji Węgier Zachodnich. Oświadczył on, że Jugosławja w porozumieniu z innemi państwami małej Ententy będzie się stanowczo domagała wykonania postanowień traktatu w Trianon. W razie gdyby Węgry zwlekały z wykonaniem postanowień tegoż traktatu, wówczas państwa małej Ententy będą zmuszone do interwencji. Co się tyczy Jugosławji, co do której Węgry specjalnie nie uwzględniają postanowień traktatu, gdyż do dnia dzisiejszego nie dostarczyły jeszcze węgla z Pięciokościołów, prezydent oświadczył, że Jugosławja będzie zmuszona obsadzić ponownie Pięciokościoły.

SPODZIEWANE ULTIMATUM.

Londyn, 14 września. (P. A. T.). Reuter. Dzienniki angielskie sądzą, że konferencja ambasadorów wystosuje pod adresem Węgier ultimatum z wyraźnym nakazem wycofania wojsk z Węgier zachodnich.

Rokowania angielsko-irlandzkie.

Londyn, 14 września. (P. A. T.). (Havas). Delegaci sinfeinistów odbyli wczoraj po południu naradę z Lloydem George'm, w sprawie niektórych punktów„ dotyczących konferencji w Invernes, poczem powrócili do Dublina w celu przedstawienia gabinetowi sinfeinistów poglądów Lloyd George'a na powyższą sprawę.

Protest robotników górnośląskich

Bytom, 14 września. (P. A. T.). Centralny Związek Zawodowy Polski w imieniu 60.000 zorganizowanych klasowo polskich robotników górnośląskich wystosował do angielskiej Labour Party na ręce towarzysza Thomasa w Londynie protest, w którym domaga się od Ententy wyraźnego liczenia się z wolą ludu górnośląskiego, objawioną w dniu plebiscytu dnia 20 marca r. b. pozstawienia Niemcom tych okolic, które się za niemi oświadczyły, a przyznania Polsce tego, co jej się słusznie według objawionej woli ludu należy. Autorowie pisma ufni w międzynarodową klasową solidarność robotniczą podnoszą apel do przedstawicieli angielskiej klasy robotniczej protestując przeciwko nieusprawiedliwionemu lekceważeniu wyraźnej woli Górnego Śląska, objawionej w głosowaniu przeprowadzonem zgodnie z postanowieniami Ententy oświadczają, że całą nadzieję pokładają jedynie jeszcze na zrozumieniu praw ludu polskiego na Górnym Śląsku przez szeregi zorganizowanych międzynarodowo mas robotniczych, oczekując z tej strony w imię klasowej solidarności poparcia, Pismo podpisali z ramienia Centralnego Zw. Zawodowego Polskiego: Józef Adamek, Klemens Borys, Antoni Czajor, Stanisław Rybicki, Józef Wiechuła.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W.

W piątek dn. 16 września o godz. 5 pp. w lokalu Związku P. P. S. odbędzie się posiedzenie Centr. Kom. Wyk. z porządkiem dziennym: 1) Regulamin C. K. W. 2) Podział pracy C. K. W. 3) Budżet. 4) Uchwały przekazane C. K. W. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Odczyt. Dnia 2 października r. b. wygłosi odczyt tow. poseł Daszyński n. t. „Problem pracy ze stanowiska socjalistycznego“ bilety zamawiać można w sekretarjacie O. K. R. od godz. 10—2 i od 5—8 (Al. Jerozolimskie 6). Bliższe szczegóły podamy.

Odczyt. Dnia 17 b. m. o godz. 7 w lokalu O.K.R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się otwarcie sezonu odczytowego Warszawskiego Wydziału Kulturalno - Oświatowego. Przemówienia wygłoszą przedstawiciel Wydziału Kulturalno - Oświatowego, przedstawiciel Okręgowego Komitetu Robotniczego oraz tow. Rajmund Jaworowski wygłosi odczyt p. t. „Filozofja socjalizmu“ (materjalizm historyczny, a filozofja). Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R. od godz. 10—2 i od 5—8.

Tramwajowa org. P. P. S. Dziś, d. 15 września, o godz. 6 wieczorem, w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6, daw. 56) odbędzie się posiedzenie Komitetu, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków tramwajowej org. P. P. S.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś, d. 15 września, o godz. 6½ wiecz. w lokalu dzielnicy, ul. Chłodna nr. 41, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Praska. Dziś, d. 15 września, o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Mokotowska. Jutro, d. 16 września, o godz. 5 po pol., w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Nowo-Brudno. Jutro, d. 16 b. m., o godz. 4½ po pol., w lokalu dzielnicy (Olszncka 16) odbędzie się konferencja dzielnicowa dzielnicy Nowe - Brudno.

Dzielnica Powiśle. Jutro d. 16 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy (ul. Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy.

WIEC W SPRAWIE WYBORÓW DO KASY CHORYCH.

Dnia 18 b. m. o godz. 9 rano w sali teatru Powszechnego (Leszno róg Żelaznej odbędzie się Wielki Wiec zwołany przez Komitet Wyborczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych w sprawie wyborów do Kasy Chorych i pomocy robotnikom w Rosji, na którym przemawiać będą tow. tow. Jaworowski, Szczypiorski, Kowalew, Hartleb, Kurowski, Neubauer i inni.

Komitet Wyborczy Km. Centr. Zw. Zaw.

Rada *Zw. zaw. m.* **Warszawy.** Dziś w lokalu Zw. metalowców, ul. Leszno 53, odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Zw. zaw. Porządek dzienny: 1) Stanowisko Zw. zaw. wobec sytuacji gospodarczej. 2) Wybory do Kasy chorych. 3) Sprawa pomocy robotnikom Rosji. 4) Taktyka w Zw. zaw. użyteczności publicznej. 5) Wolne wnioski.

Zw. Pracowników Miejskich (Al. Jerozolimskie 56). W dniu 17 b. m. t. j. w sobotę punktualnie o godz. 6 m. 30 pp. w Wielkiej Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedmieście 66, odbędzie się ogólne zebranie członków Związku robotników miejskich. Na porządku dziennym b. ważne sprawy: Wejście za okazaniem nowej legitymacji członkowskiej (koloru zielonego). Towarzysze robotnicy miejscy-członkowie Związku proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd Związku.

Zw. prac. miejskich w **Polsce.** (Al. Jerozolimskie 6 (daw. 56). W dniu 24 września, punktualnie o godz. 10 rano, w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 6, daw. 56, rozpoczyna się zjazd delegatów Związków miejskich. Zjazd zwołany zostaje przez Centr. Kom. klasowych Zw. zawodowych, celem stworzenia ogólno - państwowego Związku zawodowego prac. miejskich.

Zw. prac. miejskich w Polsce. Jutro, d. 16-go września, o godz. 7 wiecz., w lokalu Zw. Al. Jerozolimskie nr. 6 (daw. 56), odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Związku. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich tow. tow. delegatów bezwarunkowo konieczna.

Do robotników f. „Pocisk“. Robotnicy zlokautowani firmy „Pocisk“ na Pradze proszeni są o przybycie do lokalu Zw. metalowców, Leszno nr. 53, jutro d. 16 września, o g. godz. 9 — 10 rano, w celu otrzymania zapomogi.

Zarząd Związku metalowców (Leszno 53) wzywa tow. tow.: Gruszkę, Dobieckiego, Kozbiała, Sowińskiego, Głóchowskiego, Pawlakową, Rączkę, Pytlewskiego, Guzika, Wituskiego, Podczaskiego, Rutkowskiego, Pawlaka, Łopato, by przybyli do lokalu Związku dziś, d. 15 września o godz. 7 w.

Baczność kotlarze miedzi! Dziś, d. 15 września o godz. 7 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie Sekcji kotlarzy miedzi. Obecność wszystkich członków konieczna. Sprawy ważne.

Baczność drykerzy! Walne zebranie drykerów odbędzie się dn. 16 września. Winni się stawić wszyscy. Sprawa b. ważna.

Związek zawodowy robotników przemysłu drzewnego w Polsce (ul. Chłodna nr. 10) zawiadamia, że w piątek d. 16 września, o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie mężów zaufania tegoż Związku. Wszyscy mężowie zaufania proszeni są o punktualne przybycie.

Strajk pracowników *wędliniarskich.*

Związek zaw. rob. przem. spoż. zmuszony jest podać do publicznej wiadomości stanowisko właścicieli zakładów wędliniarskich. Przed dwoma tygodniami pracownicy wędliniarscy, nie mogąc dłużej z powodu szalonej drożyzny, wyżyć z zarobków tak nędznych, jak dotychczas pobierali, (Zarobek dotychczasowy pracownika wędliniarskiego wynosił od 1.500 do 2.000 mk. tygodniowo). Pracownicy wędliniarscy wyzyskiwani w barbarzyński sposób przez swych pracodawców, postanowili wystawić skromne żądania, żądając zastosowania 8-mio godzinnego dnia pracy i płace zasadniczą od 4.000 mk. tygodniowo. Majstrowie wędliniarscy, którzy zdzierają skórę z klijentów, postanowili nie uwzględnić tak skromnych żądań prcowników, czem wywołali strajk. Na pertraktacjach z przedstawicielami Związku odkryli swoje oblicze wyzyskiwacze siły robotniczej, gdyż zażądali od robotników dłuższej pracy, ponad czas objęty Ustawą i wszystkie punkty wystawione przez robotników zgodne z przepisami, odrzucili.

(Wobec tego, na odbytem walnem zebraniu 13 b. m., robotnicy wędliniarscy postanowili nadal strajkować, powołując komisję strajkową. Pracownicy w rzeźni postanowili przerwać pracę, jak również Sekcja pracowników przemysłu mięsnego z dniem dzisiejszym.)

Słuszności żądań robotników wędliniarskich nikt ze zdrowo myślących obywateli nie może zaprzeczyć.

Zarząd *Zw. zaw.* **rob. przem. spoż.** *w* **Polsce.**

Prawda o zarobkach garbarzy.

Dnia 12 września r. b. w „Przeglądzie Wieczornym“ była umieszczona notatka pod tyt. „Robotnicy garbarscy wystawili nowe żądania“, która twierdziła, że zarabiają oni od 100 do 200 tys. mk. miesięcznie. Stwierdzamy z całą stanowczością, iż jest to nieprawda. Kłamstwem jest, jakoby robotnik płacowy niewykwalifikowany zarabiać miał 28 tys. mk. tygodniowo. W rzeczywistości robotnik płacowy otrzymuje 705 mk. 96 fen. dziennie, t. j. 4.235 mk. 76 fen. tygodniowo plus drożyźniane 1862 mk. (żonaty), razem 6087 mk. 71 fen. Zarobek przeciętny robotnika wykwalifikowanego wynosi 9.000 mk. tygodniowo plus drożyźniane 1862, razem 10.862 mk. Zarabiających od 15 do 20 tys. mk. tygodniowo jest zaledwie część, tak zwanych falcerów, którzy mają robotę czeską.

Powyższe zarobki rob. gar. otrzymują od dnia 24 czerwca r. b.; nowe żądania dla niewykwalifikowanych 75%, dla wykwalifikowanych 50%.

Ale autorzy wzmianki w „Przeglądzie Wieczornym“ o 50% przemilczeli.

Właściciele domów nie chcą podwyższyć pensji dozorców domowych. Onegdaj w komisarjacie Rządu odbywała się narada z delegatami Związków właścicieli domów w sprawach podwyżek żądanych przez dozorców domowych. Właściciele domów oświadczyli p. komisarzowi Rządu, że chętnie udzieliliby podwyżek, ale nie mają z czego. Dalszy ciąg obrad odbędzie się w ministerjum pracy.

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa. — Szósty dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 50.000 nr. 50982.
Mk. 25.000 n-ry 7366, 18851, 30750 43791 65936.
Mk. 20.000 n-ry 4659 17694 28998, 38220 40681.
Mk. 15.000 n-ry: 1962 4916 16909 31950 59419 76593 78462.
Mk. 10.000 n-ry 3240 23432 35829 62511 63830.

Wojskowa Misja Finlandzka w „Pocisku“.

Z upoważnienia Ministerstwa Spraw Wojskowych Misja Wojskowa finlandzka z gen. por. Lowstremem, zastępcą Naczelnego Wodza na czele zwiedzała wczoraj urządzenia Zakładów Amunicyjnych „Pocisk“ w towarzystwie pułkownika Małachowskiego, komendanta X dywizji piechoty.

Po szczegółowem obejrzeniu wszystkich oddziałów, będących już w pełnym ruchu, członkowie misji wyrazili wielkie uznanie dla poziomu przemysłowego Zakładów.

Głosy czytelników.

W sprawie opłaty pocztowej za listy żołnierskie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy Szan. Pana o poruszenie tak ważnej dla nas sprawy, jaką jest kwestja opłat pocztowych za listy żołnierskie.

W czasie zawieruchy wojennej, gdy żołnierz przelewał krew za wspólnie budowaną Ojczyznę, społeczeństwo i rząd, czem mogli nam dopomagali. Dziś nastąpiły już czasy pokojowe, ale czyżby dlatego wszyscy mieli już o nas zapomnieć?

Jedyną pociechą żołnierza w wojsku jest korespondencja, lecz jakże można pisywać listy, gdy od nas żądają po 10 mk. za list, a żołd wynosi dziennie 8 mk? Sądzimy, iż Ministerjum poczt i telegrafów mogłoby nadal od żołnierzy przyjmować listy bez marek, lub też za niską opłatą, gdyż nie mamy przecież możności zarobkować.

Pozostajemy z szacunkiem

Żołnierze i podoficerowie
2 p. Wojsk Łączności.

Podziękowanie robotnikom.

My, niżej podpisani studenci i uczniowie szkół średnich pragniemy, by szerszy ogół wiedział o fakcie przyjaznego stosunku między robotnikiem polskim a kształcącą się młodzieżą. Podczas ferji wakacyjnych pracowaliśmy jako robotnicy przy budowie portu na Saskiej Kępie. Zaznaczyć należy, że kierownictwo do pracy fizycznej przyjąć nas nie chciało, motywując swą odmowę ewentualnym protestem ze strony robotników. Okazało się jednak, wbrew przewidywaniom, że robotnicy nasz zamiar poparli i powitali nas przy pracy serdecznie. Służyli nam na każdym kroku pomocą i informacjami, za co im wszystkim i p. majstrowi Hermanowi składamy podziękowanie.

J. Zajączkowski, Żmigrodzki,
A. Zaj., R. Wol. Z. Pr., T. W.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Belgja 308 — 300.
Berlin 40.50 — 39.75.
Gdańsk 40.50 — 40.
Londyn 16.300 — 16.000.
Paryż 315 — 310.
Wiedeń 330 — 322.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 16.4°, najniższa 9.9° (w Zakopanem onegdaj 15 i 8).

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, nieco cieplej, umiarkowane wiatry zachodnie, potem południowo-zachodnie.

Ceny wytyczne. Komisarz ministerjum aprowizacji komunikuje, że od 15 września 1921 r. aż do końca miesiąca obowiązują następujące ceny wytyczne sprzedaży detalicznej:

Na chleb i bułki: Chleb pszenny do 175 m. za klg., pół klg. 80 mk. — cena zniżona. Chleb żytni pytlowy do 135 mk. za klg., pół klg. 70 mk. Chleb o przem. 70 proc. do 100 mk. za klg., pół klg. 50 mk. — cena zniżona. Chleb razowy do 80 mk. za klg. — cena zniżona. Bułki 50 gr. po 10 mk. sztuka. Pieczywo winno być wypiekane tylko o wadze kilogramowej.

Na mleko i produkty nabiałowe: Mleko surowe do 75 mk. za litr. Mleko pasteuryzowane do mk. za litr — tylko w butelkach. Śmietana (18 proc. tłuszczu) do 450 mk. za litr. Masło deserowe I gat. do 545 mk. mk. za funt. Masło kuchenne 450 mk. za funt. Ser śmietankowy półtłusty do 200 mk. za funt. Ser zwyczajny biały do 100 mk. za funt. Mleko w krowiarniach do 75 mk. za litr.

Na mięso wołowe: Najlepszy gatunek do 140 mk. za funt.

Na mięso wieprzowe, tłuszcze i wyroby masarskie:

Miejsca sprzedaży obowiązane sprzedawać według cennika.

Cennik winien być wywieszony w miejscu widocznem dla kupujących i poświadczony przez komitet targowy mięsny, opatrzony pieczęcią Komitetu i podpisem wiceprezesa Komitetu, p. Zdanowicza.

Przekroczenie podanych cen wytycznych, jak również objętych cennikiem Kom. targ. mięsnego, lub nieposiadanie cennika będzie surowo karane.

Dożywianie dzieci w szkołach. Amerykański Wydział Ratunkowy i Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom podaje do wiadomości, że tylko te szkoły, zarówno powszechne, jak średnie, które do dnia 20-go b. m. zorganizują u siebie dożywianie porcjami P. A. K. P. D. — będą mogły z pomocy tej korzystać. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Punktów Odżywczych (Przejazd Nr. 5.)

Dar odzieżowy Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego. Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom zajmuje się obecnie przygotowaniem rozdawnictwa daru odzieżowego, otrzymanego od Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego Fundacji dla dzieci Europy. Dar ten obejmuje 280.000 płaszczyków, 850.000 par obuwia i 700.000 ciepłych pończoch.

Nowa zagraniczna taryfa pocztowa, ważna od d. 15 września r. b. Listy do wagi 20 gramów 25 mk. za każde dalsze 20 gramów 12.50 mk. Kartki pocztowe pojedyncze 15 mk., z odpowiedzią 30 mk. Czasopisma wysyłane bezpośrednio przez redakcje za każde 50 gramów 2 mk. 50 f.

Do chłopców gazeciarzy!

Tow. Michał Banecki w New - Yorku, Hoffmanstr. 2390 nadesłał nam 1 dolara, jako nagrodę dla chłopca („na zelówki“), który sprzeda największą ilość „Robotnika“.

Wobec tego ogłaszamy następujący

KONKURS:

Gazeciarz - chłopiec, który na ulicach Warszawy sprzeda w okresie od 18 do 25 września r. b. włącznie największą ilość „Robotnika“, otrzyma nagrodę w sumie 1 dolara amerykańskiego.

Osobiste zgłoszenia do konkursu przyjmuje Administracja (Warecka 7) codziennie aż do soboty dn. 1 7 b. m.

Nagroda wypłacona będzie dn. 27 września w Administracji „Robotnika“ w godz. biurowych.

Administracja.

(a) **Uchodźcy.** Otrzymano zawiadomienie od konsulatu polskiego, że przez Konstantynopol na Gałac i Bukareszt jedzie partja repatrjantów polskich z Rosji w zamiarze tą drogą dotrzeć do ojczyzny. Rząd polecił przedstawicielstwu naszemu w Rumunji okazać uchodźcom pomoc w celu skierowania podróżnych do granicy polsko-rumuńskiej. Do punktu pogranicznego w Śniatynie wysłano urzędnika dla wysłania repatrjantów do pierwszej stacji dla koncentracji uchodźców.

Eksmisje obcopoddanych. Informują nas, że Urząd mieszkaniowy zarekwirował lokal poddanego rosyjskiego, M. Żaka, przy ul. Żytniej Nr. 20, w którym mieściło się jego mieszkanie i warsztat mechaniczny. Żak osiadły jest w Polsce od r. 1913. a dane mieszkanie zajmuje od lat 5. Wskutek eksmisji, która ma nastąpić dziś, maszyny i narzędzia narażone są na zniszczenie a praca musi być przerwana. Chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego władze nasze rekwirują lokale cudzoziemców, oddawna osiadłych w Polsce i posiadających warsztat pracy, a zostawiają w spokoju reakcyjnych emigrantów, trudniących się paskiem i zajmujących kilkopokojowe mieszkania?

Kursa maturalne. Dnia 15 b. m. rozpoczynają się wykłady na kursach maturalnych przy Polskiem Powszechnem Towarzystwie Farmaceutycznem (Długa 16). Wszyscy uczestnicy Kursów Maturalnych winni się zgłosić do lokalu kursów (od 6 — 8) w celu zapisania się.

Polskie T-wo Kolonjalne. Celem opieki nad wychodźcami polskimi i uchronienia ich od wyzysku założone zostało Polskie T-wo Kolonjalne. Statut T-wa został zatwierdzony 18 sierpnia r. b. Zarząd T-wa stanowią: Prezes — Wojciech Szukiewicz, sekretarz Andrzej Ziemięcki i Zofja Dąbska.

Delegacja armji finlandzkiej. Onegdaj 13 b. m. zjechała do Warszawy delegacja armji finlandzkiej, a mianowicie: gen. Lövström, inspektor armji i zastępca jej naczelnego wodza, gen. Kivokis, dowódca obrony wybrzeża, pułk. Szvind, szef wyszkolenia technicznego, pułk. Lunden, dowódca brygady jazdy, pułk. szt. gen. Sihvo, ppułk. Emeljus adjutant generalny prezydenta Rzeczypospolitej Fińskiej, oraz kpt. Kajenkes.

Pogrzeb ofiary obowiązku. Wczoraj o godz. 11 rano z kaplicy przy szpitalu św. Ducha odbył się pogrzeb ś. p. Michała Nawarskiego, posterunkowego 3-go komisarjatu kolejowego, który zginął na posterunku podczas walki z bandytami na dworcu gdańskim w dniu 9 b. m.

Konfiskata „Dwugroszówki“. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, za przestępstwo w art. 535 kod kar. przewidziane, w d. 14 września r. b. obłożono aresztem Nr. 251 (3173) z dnia 14 września 1921 r. czasopisma codziennego p. n. „Gazeta Poranna“ przy równoczesnem skierowaniu sprawy na drogę sądową.

Znaczek na jeńców. Komitet Pomocy jeńcom przy Sejmie przygotował specjalny ładnie wykonany znaczek metalowy, z napisem „Ofiarna Pomoc Narodu“. Znaczek ten, w cenie 50 mk. za sztukę, Komitet, pragnąc rozpowszechnić w stolicy, rozsyła przez specjalnych emisarjuszy do wszystkich domów i w tym celu prosi pp. właścicieli domów, administratorów i rządców o łaskawą pomoc w rozsprzedaniu wśród lokatorów. Wielu z pośród powracających z Rosji znajduje się w opłakanych warunkach. Komitet więc stara się zgromadzić fundusze, aby sprostać swemu posłannictwu.

WYPADKI.

Postrzelenie dezertera. Starszy posterunkowy z posterunku policyjnego stacji Nasielsk, Stefan Bordan, będąc w obchodzie, w pobliżu wsi Czajki, gm. Nasielsk, spotkał żołnierza, od którego zażądał okazania legitymacji. Żołnierz z bronią w ręku stawiał opór. Bordan, widząc, że zatrzymany ma złe zamiary, strzelił z karabinu i zranił żołnierza w lewą nogę poniżej kolana. Okazało się, ranny jest Marceli Gondalski, dezerter z II plutonu żandarmerji zapasowej w Warszawie i ukrywał się u swych rodziców we wsi Popielany gm. Surwin (pow. płoński). Rannego przewieziono do szpitala w Modlinie.

Pod kołami pociągu. 43-letnia Walentyna Królikowska, mieszkanka Płud, wsiadając wczoraj rano na stacji w Płudach do pociągu, dostała się pod koła wagonu, które obcięły jej lewą nogę powyżej kolana i zmiażdżyły prawą stopę. Królikowską w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

Samobójstwo. Posterunkowy komisarjatu wodnego wczoraj rano zauważył przy pierwszym filarze mostu Kierbedzia od strony Warszawy płynące w Wiśle zwłoki mężczyzny w ubraniu. Po wydobyciu na brzeg okazało się, że topielcem jest 42-letni Wacław Galle, kasjer Banku Handlowego w Warszawie (oddziału w Łodzi), mieszkaniec Łodzi. Istnieje przypuszczenie, że Galle nocy wczorajszej w zamiarze samobójczym skoczył do Wisły i utonął.

Aresztowania. W ciągu doby ubiegłej policja aresztowała pod zarzutem rozboju Władysława Strzemeckiego i Adolfa Rudera, oraz 4 osoby pod zarzutem zabójstwa.

Kradzieże. 6 opon samochodowych, wartości 1.000.000 marek skradziono za pomocą wybicia otworu w ścianie murowanej od strony sąsiedniej posesji, ze składu dowództwa kolumny samochodowej ministerjum spraw wojskowych przy ul. Czerniakowskiej Nr. 194.

— Na 19 kilometrze linji kolejowej, między Grochowem a Wawrem, nieznani sprawcy skradli drut telegraficzny na przestrzeni czterech przęseł, wagi 50 klg., wartości 75.0000 mk.

— W hotelu „Wiedeńskim“ (Marszałkowska r. 102) Kazimierzowi Marczewskiemu skradziono z pokoju pierścionek z brylantem, wartości 56 tys. marek.

— Janowi Puławskiemu (Foksal 17) skradziono płaszcz i inne rzeczy wartości 350.000 mk.

Teatr i Muzyka.

Teatr Dramatyczny.

Teatr Dramatyczny wystawił znany 4-aktowy wodewil Nestroy'a „Trójka hultajska“, który obiegł wszystkie sceny w Polsce. Reżyser Cybulski uczynił prawie wszystko, by sztuka popularnego pisarza mogła podobać się publiczności. Sam zaś odegrał doskonale, t. j. z dużą dozą komizmu i z niepominięciem szczegółów roli osobliwego kozła krawczyka, marzącego o poprawie swego losu. Kiselnicki również w każdym calu był wyrazistym i zabawnym szewcem — astronomem. Nadto z galerji typów charakterystycznych wyróżnili się pp.: Morozowiczówna i Frączkowski. Nareszcie muzyka w teatrze Dramatycznym jest dobrą: stało się to za sprawą znanej pianistki pani Róży Boguckiej. Tercet ma subtelne brzmienie. M. L.

Teatr Wielki. Dziś „Zamarłe oczy“, jutro „Pan Twardowski“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Zawód“.

Teatr Polski. Dziś „Tajfun“.

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach“, jutro „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Ósma żona Sinobrodego“.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Trójka Hultajska“.

Teatr Praski. Dziś premjera „Przed śniadaniem“ obrazek Fredry (syna) i „Radcy pana radcy“ komedja w 3 aktach Bałuckiego. W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Obrona Częstochowy“.

Teatr Powszechny. Dziś „Czerwona maska“.

Z Filharmonji. W Filharmonji jutro otwarcie sezonu koncertowego. Wieczór wypełni koncert symfoniczny, złożony z utworów wielkiego Beethovena. W programie uwertura „Leonora Nr. 3“, symfonja „Eroica“ i koncert fortepianowy Es-dur, solistą będzie prof. Henryk Melcer. Dyryguje p. Emil Młynarski.

W soboty popołudniu, podobnie, jak w niedziele, odbywać się będą stałe koncerty. Pierwszy taki koncert naznaczony jest na nadchodzącą sobotę. Program wypełnią utwory Czajkowskiego z „Patetyczną“ symfonją na czele. W koncercie weźmie udział wybitny skrzypek Michał Fiber. Orkiestrą będzie dyrygować p. Birnbaum. Początek o godz. 3 pp.

W niedzielę o godz. 12 w poł. pierwszy poranek muzyczny poświęcony Moniuszce, z udziałem artysty śpiewaka, p. Dobosza.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika“. Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S